Michał Przeperski

Odwrót od Października. Pacyfikacja prasy i dziennikarzy w latach 1956–1958

Niniejszy tekst jest poświęcony procesowi przywracania kontroli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nad mediami – przede wszystkim nad prasą – w latach 1956–1958. Ta ważna problematyka wciąż nie doczekała się szerszego studium, chociaż w różny sposób była już podejmowana w literaturze przedmiotu[1]. Z jednej strony stanowi ona istotny element historii politycznej PRL, wiążąc się ściśle z próbami opanowania pierwszego wielkiego, wielopłaszczyznowego kryzysu, którym był – by użyć określenia Pawła Machcewicza – polski rok 1956[2]. Z drugiej strony trudne do przecenienia jest znaczenie wspomnianego procesu dla historii propagandy i dziennikarstwa w PRL. To wtedy w dostrzegalny sposób został przebudowany system sprawowania przez PZPR nadzoru nad mediami. Choć powstał on jeszcze w Polsce lubelskiej i upadł dopiero w roku 1989, to kształt, który nadano mu w latach 1956–1958, nie zmienił się aż do roku 1980[3]. Oznacza to, że decyzje polityczne podjęte w tych latach przyczyniły się do zasadniczego ukształtowania peerelowskiego dziennikarstwa na blisko ćwierć wieku.

Celem niniejszego tekstu jest zbudowanie możliwie pełnego obrazu procesu „odwrotu od Października" w sferze zarządzania prasą. Przedmiotem analizy będzie przede wszystkim polityczna praktyka ścisłego kierownictwa partyjnego oraz aparatu KC PZPR. Ma to służyć rekonstrukcji procesów decyzyjnych oraz sposobów realizacji powziętych decyzji. Problematyka ta zostanie ukazana na szerszym tle przemian politycznych w Polsce, z jednoczesnym odwołaniem do szczegółowych przypadków. Istotna rola w tym obrazie przypada bowiem Arturowi Starewiczowi, szefowi Biura Prasy KC, oraz Jerzemu Morawskiemu, sekretarzowi KC odpowiedzialnemu za sprawy prasy, a także kilku redakcjom, przede wszystkim tygodnika „Po Prostu" i dziennika „Sztandar Młodych".

[1] Spośród obszerniejszych studiów na ten temat warto wymienić: A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991, s. 144–195; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 26–67; W. Władyka, *Lata 1955–1960* [w:] *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2011, s. 137–168. Poza tym także m.in.: J.L. Curry, *Poland's Journalists. Professionalism and Politics*, Cambridge 1990, s. 58–62; T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury" do „Polityki". Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003; D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po Prostu" wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008.

[2] P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.

[3] O końcu istnienia tego modelu najpełniej pisze w swoich pracach Daniel Wicenty (D. Wicenty, *Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012; *idem*, *Weryfikacja gdańskich dziennikarzy w stanie wojennym*, Gdańsk 2015).

W literaturze funkcjonują różne propozycje chronologicznych ram okresu „odchodzenia od Października". Na potrzeby moich badań zakładam, że został on zainicjowany w końcu listopada 1956 r. – wraz z powrotem Gomułki z wizyty w Moskwie i powołaniem Biura Prasy KC – a kończy się na przestrzeni roku 1958. Umowną cezurę końcową stanowi data IV Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, który odbył się 3–4 listopada 1958 r. – środowisko dziennikarskie zostało do tego momentu definitywnie spacyfikowane. Szczegółową analizę tego okresu trzeba jednak poprzedzić przedstawieniem procesu erozji stalinowskiego modelu kierowania propagandą w latach 1955–1956.

Erozja stalinowskiego modelu kontroli

W okresie trwającym od początku 1955 aż po jesień 1956 r. został zakwestionowany stalinowski model dziennikarstwa i scentralizowanego, ręcznego kierowania propagandą, wytworzony w komunistycznej Polsce po roku 1948 r., z ważnym interludium w latach 1944–1948[4]. Podstawowym zadaniem dziennikarza było w nim niezwykle ścisłe przestrzeganie bieżących wytycznych kierownictwa[5]. Wspomnienia dziennikarzy z tego okresu dają obraz bardzo głębokich ingerencji władz partyjnych w treść materiałów drukowanych w prasie. Rolę odgrywały tu nie tylko restrykcyjna cenzura[6], lecz także bardzo precyzyjne instrukcje przekazywane redakcjom wprost, np. telefonicznie[7]. Takie mechanizmy sterowania funkcjonowały zarówno w prasie centralnej, jak i w tzw. prasie terenowej, ukazującej się w mniejszych ośrodkach. Sednem stalinowskiego modelu dziennikarstwa było bowiem to, że gazety stanowiły wierne odzwierciedlenie poglądów kierowniczych kręgów aparatu partyjnego, także na szczeblu wojewódzkim i niższych[8]. Prowadzi to do wniosku, że konflikty wewnątrz kierownictwa partyjnego mogły znajdować odzwierciedlenie w prasie i przyczyniały się do zaburzenia jej jednolitego tonu. W początku lat pięćdziesiątych tego rodzaju rywalizacja istniała np. między szefem Wydziału Propagandy KC, Arturem Starewiczem, a szefem Wydziału Prasy KC, Stefanem Staszewskim[9]. Możemy tu jednak mówić co najwyżej o rozgrywkach personalnych w kierownictwie, ale w żadnym wypadku o próbach zakwestionowania ustrojowych pryncypiów.

Katalizatorem zmian stała się śmierć Stalina 5 marca 1953 r. i konflikt o władzę między jego spadkobiercami. Wśród chwytów stosowanych w politycznej rozgrywce

---

4 M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.

5 S. Ligarski, *Żołnierze frontu ideologicznego, czyli władza wobec dziennikarzy w latach 1945–1989* [w:] *Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945–2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 29; W. Suleja, *Dziennikarz w Polsce Ludowej i PRL – kontestator i funkcjonariusz reżimu* [w:] *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku. Studia*, red. P. Szulc, T. Wolsza, Szczecin–Warszawa 2010, s. 12–15.

6 *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994.

7 Relacja Lucjana Wolanowskiego, 22 IV 1989 r. [w:] A. Fedorowicz, „Tygodnik »Świat« (1952–1969)". praca magisterska pod kierunkiem prof. dr hab. Aliny Słomkowskiej w Instytucie Dziennikarstwa UW, s. 296.

8 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), ZG SDP 1131, Spis Zdawczo-Odbiorczy (dalej: SZO) nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 8 III 1956 r., k. 1.

9 Relacja Stefana Arskiego, 5 V 1987 r. [w:] A. Fedorowicz, „Tygodnik »Świat« (1952–1969)"…, s. 280, 282.

pojawiły się wówczas postulaty liberalizacji systemu. Śmiałe pomysły reformatorskie zaproponował Ławrientij Beria, a po jego usunięciu i zamordowaniu – Nikita Chruszczow. Na przestrzeni lat 1954–1955 dało się już odczuć w Warszawie radziecki nacisk na pewną liberalizację systemu, choć nie było żadnej spójnej wizji zmian. Dodatkowym ich katalizatorem stały się audycje byłego oficera UB Józefa Światły emitowane od jesieni 1954 r. na falach Radia Wolna Europa[10]. Na kozła ofiarnego był szykowany aparat bezpieczeństwa – zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i odsunięto na boczny tor Stanisława Radkiewicza. Nie było natomiast jasne, jakie zmiany dotkną sferę propagandy. W końcu stycznia 1955 r. odbyło się III Plenum KC, na którym napiętnowano nadużycia, jakich dopuścili się niektórzy przedstawiciele władz, a także wystąpiono z krytyką prasy, zarzucając jej sztampowość i niechęć do podejmowania wrażliwych tematów[11]. Było to sygnałem do korekty linii politycznej, ale nawet skromne zmiany wywołały w środowiskach dziennikarskich dezorientację[12]. Tymczasem otwarcie niechętny zmianom był aparat partyjny, zwłaszcza terenowy, obawiający się rozkręcenia spirali krytyki prasowej[13]. W sumie tzw. linia III Plenum była jednak raczej zmianą taktyczną niż realną reformą systemu.

Znacznie większe zmiany widać w prasie od późnego lata 1955 r. Wytworzyła się wówczas specyficzna sytuacja prasy „dwóch prędkości", świadcząca o postępującej dekompozycji systemu zarządzania prasą. Wiele tekstów poświęconych najtrudniejszym problemom politycznym zaczęło się wówczas ukazywać w czasopismach kulturalnych i literackich[14]. Emblematycznym przykładem była publikacja w „Nowej Kulturze" *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka, który wywołał polityczną burzę[15]. Symbolicznym znakiem atmosfery panującej wówczas w kraju było pojawienie się w początku września 1955 r. pierwszego numeru tzw. zielonego „Po Prostu". Tygodnik wydawany pod egidą Związku Młodzieży Polskiej zaczął wówczas swoją wielką karierę lidera „odwilży" w prasie.

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego to właśnie prasa kulturalna i młodzieżowa zaczęła wykraczać poza granice, których do tej pory sumiennie przestrzegano. Z jednej strony swoje znaczenie mogło mieć to, że kontrola nad kulturą – nawet w czasach stalinowskich – zawsze pozostawała nieco mniej ścisła niż nad propagandą. Dlatego też modelu stalinowskiego dziennikarstwa nie dawało się w pełni zastosować do twórców pism literackich. Z drugiej strony dominujący w pismach młodzieżowych przedstawiciele pokolenia zetempowskiej młodzieży pragnęli uczestniczyć w reformie systemu, z którym w pełni się utożsamiali. To te dwie grupy pełniły funkcję pionierów zmian w prasie, to one coraz swobodniej interpretowały partyjne wytyczne i były go-

[10] Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Łomianki 2011.
[11] A. Kozieł, *Studium o polityce prasowej PZPR w latach 1948–1957*, Warszawa 1991, s. 133.
[12] T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury" do „Polityki"* …, s. 39.
[13] Np. AAN, KC PZPR 1354, 237/VIII-364, O niektórych sprawach poruszanych w prasie, b.d., k. 161; AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/12, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 8 III 1956 r., k. 21.
[14] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/5, Aktualne problemy prasy i dziennikarstwa, [styczeń 1956 r.], k. 22.
[15] A. Ważyk, *Poemat dla dorosłych*, „Nowa Kultura" 1955, nr 42; zob. M. Głowiński, *Wokół „Poematu dla dorosłych"* [w:] *idem*, *Rytuał i demagogia. Trzynaście szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992.

towe na konflikty z cenzurą[16]. Jednocześnie trzeba podkreślić, że dziennikarze pism codziennych w dalszym ciągu pozostawali posłuszni partyjnym poleceniom i narastanie oporu wobec dotychczasowego modelu następowało wśród nich bardzo powoli, zwłaszcza w prasie terenowej.

Kolejnymi etapami procesu rozluźniania kontroli partyjnej nad prasą były XX Zjazd KPZR – i idące za tym ujawnienie tajnego referatu Nikity Chruszczowa – śmierć Bolesława Bieruta oraz bunt robotniczy w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Szczególnie dolegliwą konsekwencją tych wydarzeń stało się osłabienie partyjnej kontroli nad cenzurą. Wyrazistym symbolem tego procesu był przypadek cenzora zwolnionego w końcu marca 1956 r. za publikację przez „Życie Warszawy" listu do ministra sprawiedliwości[17]. Rzeczą bezprecedensową było, że jeszcze tego samego dnia zatrudniono go w redakcji tego właśnie dziennika, co stanowiło wyzwanie rzucone władzom partyjnym[18]. Mimo prób opanowania sytuacji przez nowego I sekretarza Edwarda Ochaba, prasa coraz słabiej reagowała na sygnały płynące z partyjnego centrum[19]. Towarzyszyło to narastaniu konfliktu w łonie ścisłego kierownictwa partyjnego. Choć nie sposób tego jednoznacznie dowieść, można podejrzewać, że część wystąpień prasy atakującej okres stalinizmu była inspirowana przez grupy walczące o władzę w PZPR.

Rozgrywki wewnętrzne w kierownictwie były jedną przyczyną rozpadu systemu kontroli nad prasą, drugą zaś był ferment wśród dziennikarzy wywołany ujawnieniem zbrodni stalinowskich. W ten sposób na porządku dziennym stanęła sprawa: w jakim stopniu prasa ma jedynie przedstawiać stanowisko kierownictwa partyjnego (jak było dotychczas), a w jakim ma stanowić odzwierciedlenie opinii publicznej. To drugie było do tej pory zupełnie nie do pomyślenia, ale kierownictwo partyjne nie potrafiło przeciwstawić się zmianom. Szeroka fala krytyki na dobre znalazła ujście na łamach prasy, co nawet na naradzie pracowników Wydziału Prasy KC w czerwcu 1956 r. uważano za trwałe osiągnięcie[20].

O niemocy panującej w łonie ścisłego kierownictwa partyjnego dobitnie świadczyło to, że nie potrafiło ono wyegzekwować posłuszeństwa od redakcji organu KC – „Trybuny Ludu". Już w marcu 1956 r. redakcja energicznie domagała się rozluźnienia partyjnego nadzoru władz nad gazetą[21]. Próbą opanowania sytuacji było w końcu kwietnia postawienie na czele redakcji sekretarza KC Jerzego Morawskiego[22], jednak powierzona mu misja okiełznania dziennikarzy nie powiodła się. Na początku lipca 1956 r. gazeta opublikowała interpretację poznańskiego Czerwca, która odbiegała od tej oficjalnie

[16] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/5, Stenogram z obrad Plenum ZG SDP w Warszawie w dniach 24 i 25 stycznia 1956 r., k. 2.

[17] J. Dziedzic, J. Wyroch, *Obywatelu Ministrze Sprawiedliwości* [w:] W. Władyka, *Na czołówce. Prasa w październiku 1956 roku*, Warszawa 1989, s. 181–185.

[18] W. Władyka, *Na czołówce…*, s. 63–64.

[19] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Uwagi o zadaniach prasy, [koniec marca 1956 r.], k. 135–139.

[20] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-69, Narada Wydziału Prasy w dniu 27 VI 1956 r., k. 166–167.

[21] AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1679, Notatka Romana Werfla z zebrania organizacji partyjnej „Trybuny Ludu", 6 IV 1956 r., k. 32–33.

[22] AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 30 IV 1956 r., k. 68.

przedstawionej przez kierownictwo, co spowodowało odwołanie Morawskiego[23]. Wydarzenia te były dla kierownictwa silnym sygnałem ostrzegawczym. W efekcie na posiedzeniu Biura Politycznego 6 lipca 1956 r. Sekretariatowi KC polecono wytypować kandydatów na naczelnych redaktorów „Przeglądu Kulturalnego", „Nowej Kultury" i „Po Prostu"[24]. Okazało się jednak, że kierownictwo partyjne nie ma sił, by wyegzekwować planowane zmiany personalne. „Jak nie zrobisz z tą prasą porządku, będziemy wkrótce wszyscy rzygać krwią" – miał mówić Jerzemu Morawskiemu Edward Ochab[25]. Morawski nie miał jednak możliwości uspokojenia sytuacji, a wiele wskazuje, że zabrakło mu też do tego politycznej woli.

Dyrektywy płynące z centrum były ignorowane lub realizowane w sposób zupełnie powierzchowny[26]. Szczególne trudności z kontrolą dziennikarzy pojawiły się w kluczowym medium tamtego czasu – Polskim Radiu[27]. Sprzyjał temu zresztą konflikt wewnętrzny w PZPR, który z całą mocą ukazał się na VII Plenum KC 18–28 lipca 1956 r. Sytuacja, w której centrum decyzyjne nie było w stanie efektywnie rządzić, stanowiła zupełną nowość w dziejach komunizmu w Polsce. W tej sytuacji w środowisku dziennikarskim na popularności zaczęli zyskiwać ci, którzy stawali w pozycji kontestatorów dotychczasowego systemu. Dotyczyło to zresztą nie tylko stalinizmu jako takiego, lecz także systemu zarządzania prasą. Dało się to zaobserwować na wrześniowym plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które zebrało się 18–20 września w Warszawie[28]. Padały wówczas m.in. postulaty znacznego ograniczenia roli cenzury, które formułowali wprost nawet obecni na sali cenzorzy[29]. W trakcie Plenum dziennikarze wyraźnie akcentowali swoją niezależność od władz i domagali się tego, aby przestać ich traktować jako urzędników prasowych. Choć dotyczyło to jedynie części dziennikarzy, w zdecydowanej większości reprezentujących prasę centralną, to wrześniowe Plenum SDP z 1956 r. miało znaczenie symboliczne. Po raz pierwszy tak otwarcie i na taką skalę zakwestionowano wówczas stalinowski model dziennikarstwa.

Redakcje najważniejszych pism ukazujących się w Warszawie były zdominowane przez zwolenników dalszej liberalizacji. Gdzie miały być jej granice? Wśród politycznych artykułów publikowanych w roku 1956 nie znajdziemy prób zakwestionowania ustroju komunistycznego. Chodziło bowiem o naprawę systemu, nigdy zaś o jego obalenie. Wśród dziennikarzy miażdżącą większość stanowili niedawni fanatyczni staliniści. Dotyczyło to również takich postaci, jak Edda Werfel, Roman Zimand czy Henryk Holland – czołowych przedstawicieli „wściekłych", domagających się radykalnego zerwania ze stalinizmem. A zatem nawet najbardziej skrajni dziennikarze pozostawali wciąż wie-

[23] AAN, KC PZPR 1354, Biuro Polityczne, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego, 6 VII 1956 r., k. 111.

[24] *Ibidem*, k. 112.

[25] B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery*, Warszawa 1990, s. 81.

[26] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-68, List Tadeusza Galińskiego do sekretarzy propagandy KW i redaktorów naczelnych prasy i radia, 21 VIII 1956 r., k. 10.

[27] Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), WUKPPiW 1214, 3773, Uwagi o prasie po VII Plenum, [koniec sierpnia 1956 r.], k. 41.

[28] M. Przeperski, *Władze i dziennikarze. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w 1956 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2014, nr 2, s. 121–125.

[29] J. Skórzyński, *Odwilż w cenzurze*, „Krytyka" 1991, nr 34–35, s. 104.

rzącymi komunistami. Z drugiej strony procentował wieloletni terror stalinowski i choć 1956 r. przyniósł daleko idącą liberalizację, strach pozostał. W końcu w sferze publicznej niemal zupełnie nie funkcjonowali ci, których komuniści uznali za przeciwników. Enklawy myślenia niekomunistycznego, takie jak środowiska katolików świeckich, były bardzo ściśle koncesjonowane. Dlatego też kryzys polityczny 1956 – również w prasie – miał charakter konfliktu między komunistami. Chociaż jeśli odwołać się do podziału na „puławian" i „natolińczyków", to trzeba podkreślić, że decydowanie nie wszystkich dziennikarzy dawało się wpisać w tak manichejski obraz.

Nastroje dominujące w pismach centralnych stopniowo znajdowały też odzwierciedlenie w prasie terenowej, a istotną rolę odegrało tu zapewne wrześniowe Plenum SDP. Zasadnicza różnica między „centralą" a „terenem" polegała na tym, że kontrola sprawowana nad prasą przez wojewódzkie instancje partyjne była ściślejsza i wolniej podlegała erozji, a jednocześnie terenowe środowiska dziennikarskie były znacznie mniej liczne i słabsze niż w Warszawie. Mimo to między końcem września a grudniem 1956 r. daje się zaobserwować zjawisko, które można określić mianem „rewolty prasy terenowej". Jest ono niejednolite i wymaga dalszych pogłębionych badań[30]. Jego sednem było upodmiotowienie środowiska dziennikarskiego. Redakcje nie tylko przestawały być odzwierciedleniem poglądów i polityki komitetów wojewódzkich. Prasa samozwańczo wchodziła w rolę reprezentanta opinii publicznej i formułowała postulaty o charakterze politycznym, domagając się ich realizacji – takie postulaty przedstawiała m.in. prasa kielecka[31]. Dalej poszła np. prasa bydgoska, przyczyniając się do usunięcia tamtejszego I sekretarza KW[32]. Z kolei w Gdańsku lokalni dziennikarze mieli w okresie VIII Plenum przemawiać na robotniczych i studenckich zebraniach zamiast funkcjonariuszy KW, których wiecujący uważali za niewiarygodnych[33]. W konsekwencji tych działań lokalny aparat partyjny, który stał się głównym celem ataków prasy, tracił jesienią 1956 r. możliwość odgrywania roli lokalnego centrum decyzyjnego. Charakterystyczne dla nastrojów aparatu wydaje się pismo KW PZPR w Łodzi, skierowane do Komitetu Centralnego, w którym alarmowano o postępującym procesie utraty kontroli nad sytuacją w województwie[34].

„Rewolta prasy terenowej" stanowiła najdalej idące osłabienie kontroli kierownictwa partyjnego nad propagandą, aż do sierpnia 1980 r. Była ona konsekwencją głębszego kryzysu struktur aparatu partyjnego, który w perspektywie mógł zagrozić stabilności ustroju komunistycznego w Polsce. Dlatego też uformowanie się nowego kierownictwa

[30] Wartościowe studia na ten temat przyniosła konferencja „Nie tylko »Po Prostu«. Prasa w PRL w dobie »odwilży« (1955–1958)" zorganizowana w Warszawie w dniach 23–24 listopada 2015 r. przez Biuro Edukacji Publicznej IPN.

[31] E. Krężołek, *„Na peryferiach…". Rola prasy w Październiku 1956 roku (na przykładzie województwa kieleckiego)* [w:] „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 12, red. J. Eisler, T. Szarota, K. Kosiński, Warszawa 2014, s. 211–213; M. Adamczyk, *Spory wokół roli i zadań organów wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1956–1957)* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 15, red. A. Słomkowska, współpr. D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 21–25.

[32] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/5, Sprawozdanie Zarządu Głównego SDP z działalności za okres 1954––1956, [listopad 1956 r.], k. 17–18.

[33] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/11, Protokół posiedzenia Prezydium ZG SDP, 1 XI 1956 r., k. 3.

[34] AAN, KC PZPR1354, 237/XIX-337, Postulaty Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi w sprawie poprawienia nastrojów politycznych w województwie, 21 XI 1956 r., k. 1–2.

partyjnego na VIII Plenum KC było naturalnym początkiem końca tego procesu. Choć w literaturze – zwłaszcza wspomnieniowej – lata 1955–1956 prezentuje się jako okres „demokratyzacji" systemu komunistycznego, to nie ten aspekt należy uznać za najważniejszy z punktu widzenia analizy zarządzania prasą. Największe znaczenie miało pogłębianie się w tym okresie chaosu: aksjologicznego, decyzyjnego i organizacyjnego. Dlatego też przejęcie władzy przez autorytatywne kierownictwo, cieszące się szerokim poparciem społecznym i mające konkretny plan polityczny, musiało zakończyć okres „niepodległości środowisk żurnalistycznych"[35]. Sprawą otwartą pozostawało, jak ukształtuje się przebudowany model kontroli nad prasą.

Powołanie Biura Prasy

W październiku 1956 r. polskie kierownictwo partyjne było głęboko podzielone, ale oficjalnie zgadzało się co do jednego: prasa jest stanowczo zbyt samodzielna i nieodpowiedzialna politycznie. Głównym problemem było antyradzieckie ostrze wielu artykułów[36], na co skarżyła się zresztą strona radziecka[37]. Kierownictwo sformowane przez Władysława Gomułkę wymagało wzmocnienia, co było niemożliwe bez porozumienia z Moskwą, a zwłaszcza bez uzyskania szerszej pomocy gospodarczej. Co więcej, bardzo świeża była tragedia rewolucji węgierskiej zdławionej przez Armię Radziecką na początku listopada 1956 r. Sytuację na Węgrzech traktowano też jako potencjalny straszak: prasę hamowano, stosując argumenty odnoszące się do polskiej racji stanu, która miała wymagać uspokojenia nastrojów za wszelką cenę. Palącą potrzebą było też ukrócenie wystąpień antyradzieckich[38]. „Nie wolno w żadnym wypadku dopuszczać do krytyki Związku Sowieckiego na łamach naszej prasy"[39] – instruował Gomułka. Oprócz tego niezbędne było wewnętrzne wzmocnienie aparatu partyjnego, bezpardonowo atakowanego przez prasę. Te czynniki skłaniały do działania.

Do jesieni 1956 r. na czele Wydziału Propagandy i Prasy stał Andrzej Werblan[40]. Za głównego inspiratora prasy oraz osobę odpowiedzialną za rozluźnienie rygorów wśród dziennikarzy Gomułka uważał jednak Stefana Staszewskiego, ówczesnego I sekretarza KW w Warszawie[41]. Pozostaje sprawę otwartą, w jakim stopniu rzeczywiście odpowiadał on za rozluźnienie dyscypliny w prasie. Faktem jest jednak, że w 1956 r. Staszewski pozostawał jednym z głównych zwolenników liberalizacji, choć wcześniej był ściśle związany z Jakubem Bermanem[42]. Werblan się nie sprawdził, a do Staszewskiego Gomułka

[35] W. Władyka, *Na czołówce…*, s. 9.
[36] AAN, KC PZPR 1354, 1673, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z dnia 17 X 1956 r., k. 58.
[37] AAN, KC PZPR 1354, 1679, Rozmowa tow. Kowalewskiego z tow. Ponomariowem, 6 XI 1956 r., k. 181.
[38] Zob. Relacja Leszka Wysznackiego, 9 I 1987 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 15…, s. 160.
[39] Hoover Institution Archives, Jane Curry Collection, Box 9, Relacja Artura Starewicza, 27 II 2004 r.
[40] W. Janowski, A. Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, red. K. Persak, Warszawa 2000, s. 131.
[41] J. Putrament, *Pół wieku. Poślizg*, Warszawa 1980, s. 137.
[42] Relacja Leszka Wysznackiego, 9 I 1987 r., s. 159; zob. M. Juzepczuk, *Stefan Staszewski – kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR w latach 1948–1954* [w:] *Elity komunistyczne w Polsce*, red. M. Szumiło, M. Żukowski, Warszawa–Lublin 2015, s. 466–477.

nie miał zaufania – w takiej sytuacji partyjną kontrolę nad prasą miał przywrócić Artur Starewicz[43]. Wyróżniały go dwie cechy: sam pozostawał w długotrwałym konflikcie personalnym ze Staszewskim, a przede wszystkim był zaufanym człowiekiem Gomułki[44].

Przebudowa modelu kierowania propagandą rozpoczęła się zatem od roszad kadrowych i organizacyjnych. Już w końcu lata 1956 r. Sekretariat KC podjął uchwałę w sprawie połączenia Wydziału Propagandy z Wydziałem Prasy, Radia i Wydawnictw[45]. Świadczyło to o tym, że kierownictwo było świadome potrzeby zmian w zarządzaniu prasą, choć miotano się między zacieśnieniem a rozluźnieniem centralizacji. Ostatecznie zwyciężył pogląd o potrzebie powstania osobnej komórki operatywnie zarządzającej prasą: 21 listopada 1956 r. powzięto uchwałę o powołaniu Biura Prasy KC[46]. „Biuro Polityczne zatwierdziło uchwałę w sprawie powołania Biura Prasowego przy Sekretariacie KC PZPR. Zadaniem Biura jest utrzymywanie kontaktu z całą prasą (prasą codzienną i literacką) i radiem, przekazywanie informacji i wytycznych oraz informowanie kierownictwa o problemach poruszanych w prasie"[47] – głosi zapis w protokole BP. W początkach 1957 r. Sekretariat KC ustalił, że Biuro Prasy będzie funkcjonować na prawach Wydziału KC, a także zatwierdził 8 etatów dla jego pracowników[48]. Jak na skalę zadań, które postawiono przed Starewiczem, był to nader skromny zespół. Biuro Prasy miało bowiem „opiekować się" całą prasą, co oznaczało konsekwentne przywracanie sterowności aparatu propagandowego[49].

Z perspektywy czasu dziennikarze oceniali Biuro Prasy jako „bezwzględną instytucję"[50], a bliscy współpracownicy Artura Starewicza opowiadali, że „chętnie podejmował decyzje"[51] i bywał brutalny[52]. Nie oznacza to jednak, że sytuację od początku planowano opanować jedynie działaniami siłowymi. Rozwiązania organizacyjne przyjęte w listopadzie 1956 r. przewidywały powstanie ciała zwanego Komisją Prasową przy Sekretariacie KC[53]: „Dla systematycznego omawiania problematyki prasowej powołuje się komisję złożoną z red[aktorów] nacz[elnych] i publicystów. Zadaniem komisji powinno być omawianie aktualnej problematyki propagandowej oraz pomoc w określaniu

[43] Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL (dalej: ADH PRL), W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 64.

[44] M. Szumiło, *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 401; ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 70.

[45] AAN, KC PZPR 1354, VII-138, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 32, 15 IX 1956 r., k. 379.

[46] Była to jedna z wielu zmian wprowadzonych na przełomie 1956 i 1957 r. w strukturze wewnętrznej Komitetu Centralnego. Pomimo ich skali miały one w znacznej mierze powierzchowny charakter (M. Szumiło, *Roman Zambrowski…*, s. 369; T. Torańska, *Aneks*, Warszawa 2015, s. 194).

[47] AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z dnia 21 XI 1956 r., k. 217.

[48] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.

[49] B. Gogol, *„Fabryka fałszywych tekstów". Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Warszawa 2012, s. 94.

[50] J. Urban, *Jajakobyły*, Warszawa 1992, s. 61.

[51] T. Torańska, *Aneks…*, s. 165 (rozmowa z Jerzym Morawskim).

[52] Relacja Jana Brodzkiego, 25 IV 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 13, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1990, s. 148.

[53] Stosowano jednak również inne nazwy, m.in. Rada Redaktorów przy Sekretariacie KC (*Prasa Polski Ludowej kalendarium 1956*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1988, XXIX, nr 3, s. 153) czy Komisja Redaktorów (AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-360, Notatka w sprawie polityki partii na odcinku czasopism kulturalnych, 30 I 1957 r., k. 7).

kierunków rozwoju prasy i radia"[54]. Enigmatyczny zapis w protokole posiedzenia Biura Politycznego nigdy nie doczekał się konkretyzacji[55]. Nie zostało jasno powiedziane, ani kto ma w komisji zasiadać, ani czym ma się ona zajmować. Było to niewątpliwie wygodne z punktu widzenia władz. Zamierzały one bowiem zaprosić do udziału w komisji wybranych *ad hoc* reprezentantów środowiska dziennikarskiego – ograniczając się zresztą jedynie do pism centralnych – i stworzyć im przestrzeń do dyskusji na niektóre palące tematy, takie jak cenzura, granice wolności słowa czy przesunięcia personalne. Nigdzie jednak nie było mowy o przyznaniu tej komisji jakichkolwiek kompetencji decyzyjnych. Większość zaproszonych przyjęła propozycję i pierwsze zebrania Komisji Prasowej odbyły się w grudniu 1956 r.[56] W styczniu 1957 r. Stanisław Brodzki – szef SDP i dziennikarzy „Trybuny Ludu" – już dość otwarcie powątpiewał w sens jej istnienia i rozważał rezygnację z udziału w jej pracach[57].

To, że to właśnie w grudniu 1956 r. udało się władzom skłonić reprezentantów środowiska dziennikarskiego do udziału w Komisji Prasowej, było z perspektywy władz dużym sukcesem. Warszawskie elity dziennikarskie żywiły wówczas przekonanie, że jest możliwe uzyskanie trwałej niezależności prasy od kierownictwa. Wymownym przykładem tego był przebieg Zjazdu SDP, który odbył się na przełomie listopada i grudnia 1956 r. Prezesem Zarządu Głównego tej organizacji został kandydat zgłoszony z sali, bez konsultacji z kierownictwem partyjnym. Był nim wspomniany wcześniej Stanisław Brodzki, dziennikarz centralnego organu partyjnego, „który wtedy przodował w naprawianiu komunizmu"[58] – jak wspominał Artur Hajnicz, ówcześnie jeden z „wściekłych". Ta manifestacja samodzielności była wyzwaniem rzuconym władzom, ponieważ w otwierającym zjazd przemówieniu Jerzy Morawski jednoznacznie nawoływał do poparcia kierownictwa[59]. Kierownictwo SDP miało nadzieję na to, że Władysław Gomułka da się przekonać do dalszej liberalizacji w prasie, ale już podczas spotkania z nim 10 grudnia 1956 r. stało się jasne, że nie mają na co liczyć[60]. Wniosek ze spotkania był taki, że nowy model zarządzania prasą ma zostać w pełni zaprojektowany przez kierownictwo i polegać na powrocie dziennikarzy do reprezentowania poglądów aparatu. Budowa nowego modelu nie miała się jednak odbywać z dnia na dzień. Dziennikarze nie tylko mieli czas, aby się opamiętać, ale też niektórych z nich próbowano wciągać do udziału w budowaniu nowego systemu. Jednym z dowodów było samo powstanie Komisji Prasowej, ale były też inne. Już w październiku 1956 r. osobistym sekretarzem Władysła-

[54] AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z dnia 21 XI 1956 r., k. 217.

[55] Zob. M. Przeperski, *Komisja Prasowa KC PZPR 1956–1957* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 14, red. J. Eisler, T. Szarota, K. Kosiński, Warszawa 2016, s. 99–122.

[56] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, [koniec grudnia 1956 r.], k. 9.

[57] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 24 I 1957 r., k. 4.

[58] T. Torańska, *Aneks…*, s. 324.

[59] APG, WUKPPiW 1214, 3773, Wystąpienie tow. Jerzego Morawskiego na zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, [koniec listopada 1956 r.], k. 42–62; T. Torańska, *Aneks…*, s. 201 (rozmowa z Jerzym Morawskim).

[60] H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy. Wspomnienia*, Warszawa 1987, s. 232–238; J. Mond, *O nieznanej dyskusji Gomułki z dziennikarzami*, „Zeszyty Historyczne" 1963, z. 4, s. 7–21.

wa Gomułki został Walery Namiotkiewicz, dotychczasowy publicysta tygodnika „Po Prostu”[61], a niedługo później zastępcą Artura Starewicza jako kierownika Biura Prasy KC została – o czym dość często się dziś zapomina – Hanna Bratkowska, zastępca redaktora naczelnego „Po Prostu”[62]. Dziennikarze mieli budować nowy system jako jednostki podległe woli nowego kierownictwa, a nie jako reprezentanci całego środowiska, partnerzy do konsultacji czy równoprawnej dyskusji.

Odbudowa kontroli PZPR nad prasą była dostosowana do możliwości chwili. Dobrze ilustrują to przykłady z grudnia 1956 r. Członkowie redakcji „Po Prostu” – choć samo pismo oceniane było coraz bardziej krytycznie[63] – byli w tym czasie traktowani niemalże jak mężowie zaufania kierownictwa. Jan Józef Lipski odnotowywał w dzienniku m.in. sytuację, gdy zdawali oni w KC szczegółową relację z niepokojów na Politechnice Warszawskiej[64]. Kiedy indziej Starewicz potrafił przeciągać rozwiązanie problemu. Pokazywał to przykład studenckiego pisma „Od Nowa”; decyzję o jego likwidacji Biuro Polityczne podjęło już na początku grudnia, ale nie zakomunikowano tego dziennikarzom wprost. Starewicz polecał dziennikarzom czekać, niedwuznacznie sugerując, że może ona ulec zmianie[65] i w styczniu 1957 r. decyzja została faktycznie cofnięta[66]. W końcu niektóre zachowania dziennikarzy przychodziło Starewiczowi znosić z kamienną twarzą. Tak było w sytuacji, gdy redaktor naczelny „Życia Warszawy”, Henryk Korotyński, przeprowadził tajne wybory w redakcji – on sam utrzymał stanowisko, a jego zastępcą został czołowy reprezentant „wściekłych” – Artur Hajnicz. Nie obyło się bez reprymendy, ale Biuro Prasy uznało wyniki[67].

Sama konstrukcja nowego ośrodka zarządzania prasą świadczyła, że polityka prasowa będzie biegła dwutorowo. Z jednej strony centrum zostało wzmocnione i obsadzone przez „mocnego człowieka” Gomułki, cieszącego się jego pełnym zaufaniem. To stwarzało pole do radykalnych posunięć, zwłaszcza że sam Starewicz w listach do Gomułki z tego okresu przedstawiał niezwykle pryncypialne poglądy, domagając się brutalnego pacyfikowania niesterownej prasy[68]. Co więcej, Biuro Prasy miało sprawować kontrolę nad jej całością, co niedwuznacznie wskazywało na wolę „przykręcenia śruby” prasie kulturalnej i młodzieżowej[69]. Z drugiej strony, kierownictwo szukało pewnego porozumienia z dziennikarzami, licząc na ich poparcie. Poparcie to miało jednak wyrazić się w rezygnacji z większości swobód, które dziennikarze wywalczyli sobie w 1956 r. To zaś stawiało realność takiego porozumienia pod dużym znakiem zapytania.

---

61 ADH PRL, W/R-1, Relacja Walerego Namiotkiewicza, kaseta 2, k. 2.

62 ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 66; B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery…*, s. 112

63 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, [koniec grudnia 1956 r.], k. 7.

64 J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 181 (18 XII 1956).

65 A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 101 (9 XII 1956).

66 AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.

67 T. Torańska, *Aneks…*, s. 324.

68 ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, Brudnopis listu A. Starewicza do W. Gomułki, [jesień 1956 r.], k. 15r–16.

69 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-360, Notatka w sprawie polityki partii na odcinku czasopism kulturalnych, 30 I 1957 r., k. 7.

Pierwsze działania

„Sytuacja na odcinku prasy i radia poczęła się wyraźnie poprawiać od drugiej dekady grudnia br. Doprowadzono do ukrócenia ataków na aparat partyjny i aparat UB, przy czym pojawiło się sporo dobrych artykułów broniących ze słusznych pozycji aktyw partyjny"[70] – pisał Artur Starewicz w notatce z końca grudnia 1956 r. Sytuacja stabilizowała się jednak powoli i proces ten przebiegał w zróżnicowanym tempie. Pierwsza faza „uspokajania" prasy trwała od końca listopada 1956 do końca lutego 1957 r. W tym okresie udało się niemal zupełnie spacyfikować sytuację w prasie pozawarszawskiej. Główne zainteresowanie Artur Starewicz zwrócił ku cenzurze, Polskiemu Radiu oraz sytuacji w „Trybunie Ludu". Daleko idące zmiany wprowadzono również w organizacji procesu wydawniczego gazet, a w końcu również zlikwidowano i powołano do życia wiele tytułów.

Biuro Prasy dość szybko opanowało chaos w zarządzaniu prasą pozawarszawską – „rewolta prasy terenowej" w znakomitej większości wypadków wypaliła się do końca grudnia 1956 r. Jeszcze na naradzie partyjnej prasy terenowej 4 grudnia 1956 r. redaktorzy mieli nadzieję na wykorzystanie autorytetu centralnego ośrodka władzy, a przede wszystkim I sekretarza KC, przeciwko lokalnemu aparatowi partyjnemu. Obecni na naradzie skarżyli się, że aparat partyjny wykorzystuje instrument oceny gazety partyjnej jako pretekst do personalnej zemsty na bardziej niezależnych dziennikarzach. Z drugiej strony, zarówno w pracy wojewódzkiej prasy, jak i aparatu wojewódzkiego, wskazywali na dużą dezorientację[71]. Pewną nadzieję redaktorzy prasy terenowej pokładali w spotkaniu z Władysławem Gomułką, do którego doszło 12 grudnia 1956 r.[72] Reprezentantów „lewicy październikowej" wśród dziennikarzy terenowych spotkało jednak takie samo rozczarowanie, jak kierownictwo SDP dwa dni wcześniej. I sekretarz zażądał od dziennikarzy lojalności i posłuszeństwa. W konsekwencji ogniska buntu prasy przeciwko lokalnemu aparatowi partyjnemu zostały pozostawione same sobie, co skutecznie zniechęcało do podtrzymywania oporu. Artur Starewicz odnotowywał w końcu grudnia, że „panuje atmosfera przygnębienia i zaniechania" na tle krytyki ze strony dogmatyków na wojewódzkich konferencjach partyjnych[73]. Jednocześnie, w prasie terenowej dochodziło do szeroko zakrojonych przetasowań personalnych na stanowiskach kierowniczych. Jeszcze w grudniu 1956 r. Biuro Prasy poszukiwało nowych redaktorów naczelnych gazet terenowych, m.in. „Gazety Poznańskiej", „Trybuny Opolskiej", „Gazety Robotniczej", „Głosu Szczecińskiego", „Gazety Zielonogórskiej" i „Dziennika Bałtyckiego"[74]. Daje to pewien obraz rozmachu i skali zmian, które miały się stać udziałem prasy terenowej.

Z punktu widzenia kierownictwa, prasa terenowa znajdowała się jednak na drugim planie. Zasadnicze znaczenie miały instytucje centralne, a wśród nich kluczowy był Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. W planowanym nowym modelu kierowania bez zdyscyplinowanego GUKPPiW nie można było efektywnie kontro-

[70] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 7.
[71] AAN, KC PZPR 1354, VII-139, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 35, 5 III 1957 r., k. 59; APG, WUKPPiW 1214, 3773, Notatka z narady dziennikarzy prasy terenowej 12 XII 1956 r., k. 121–127.
[72] AAN, KC PZPR, 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 8.
[73] *Ibidem*.
[74] *Ibidem*, k. 12.

lować całości prasy. Już na posiedzeniu Biura Politycznego 1 grudnia 1956 r. szefowi cenzury Marianowi Mikołajczykowi polecono „złożyć sprawozdanie z pracy Urzędu Kontroli Prasy i z trudności, jakie napotyka urząd w wykonywaniu swoich czynności”[75]. Oznaczało to chęć dokonania bilansu otwarcia i było niedwuznacznym sygnałem, że kierownictwo partyjne oczekuje od GUKPPiW pełnej dyspozycyjności. Szefostwo cenzury pospieszyło z deklaracją lojalności. Tak można rozumieć list wysłany do Biura Politycznego na początku grudnia 1956 r. Mikołajczyk pisał w nim, że cenzura przez długi czas była zdana sama na siebie, co było głównym powodem popełnianych przez nią błędów. Wskazywał też, że usuwanie z pracy cenzorów odpowiedzialnych za przepuszczanie drażliwych politycznie materiałów nie przyniesie pożądanego skutku. „Są symptomy, które świadczą, iż sytuację opanujemy w inny sposób. Zaczyna przynosić rezultaty praca wyjaśniająca kierownictwa […]. Po raz pierwszy od dłuższego czasu cenzorzy przyjęli ze zrozumieniem wyjaśnienia polityczne przedstawiciela kierownictwa partii, tow. Starewicza”[76]. List ten nie uratował posady Mikołajczyka, który w 1956 r. nie potrafił opanować chaosu w podległej sobie instytucji[77]. W końcu stycznia 1957 r. jego następcą został Czesław Skonecki[78].

Faktem jest jednak, że naciski na cenzurę szybko przyniosły rezultaty. Starewicz odnotowywał jeszcze w końcu grudnia 1956 r., że „cenzura po szerszym instruktażu o kierunku polityki partii została zaostrzona w całym kraju”[79]. Dowodem na to były liczne skargi przedstawiane przez dziennikarzy, m.in. na posiedzeniach Komisji Prasowej[80]. Charakterystyczne wydają się też próby interwencji podejmowane u najwyższych władz, m.in. przez redaktora naczelnego „Po Prostu” Eligiusza Lasotę. Uskarżał się on premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, że po VIII Plenum „wzmógł się niesłychanie terror Urzędu Kontroli Prasy”[81]. Żadne utyskiwania dziennikarzy na pracę cenzury nie przynosiły jednak efektu. Warto zresztą dodać, że najczęściej ich autorami byli dziennikarze prasy centralnej, podczas gdy prasa terenowa podlegała od grudnia 1956 r. znacznie silniejszej presji ze strony nie tylko cenzury, lecz także wojewódzkich instancji PZPR[82]. Można też odnieść wrażenie, że prasa centralna była przekonana, że dysponuje większą mocą i – co za tym idzie – na więcej może sobie pozwolić.

Oprócz cenzury uwagę Biura Prasy absorbowało Polskie Radio. Nie mogło to dziwić, bo przy uznaniu niezwykle istotnej roli prasy to właśnie radiu należało się ówcześnie

---

75 AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 1 XII 1956 r., k. 224.

76 AAN, KC PZPR 1354, 1679, List kierownictwa Głównego Urzędu Kontroli Prasy do Biura Politycznego, 3 XII 1956 r., k. 76.

77 Jednym z dowodów była uchwała domagająca się pogłębienia procesu demokratyzacji, wystosowana pod adresem VIII Plenum KC PZPR (APG, WUKPPiW 1214, 3773, Uchwała podjęta na otwartym zebraniu partyjnym przy GUKP, 20 X 1956 r., k. 72–73).

78 AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 29 I 1957 r., k. 128.

79 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 8.

80 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół nr 3 zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC PZPR w dniu 8 I 1957 r., 11 I 1957 r., k. 2; zob. także: J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*…, s. 148 (8 XII 1956).

81 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, List Eligiusza Lasoty do Józefa Cyrankiewicza, 6 II 1957 r., k. 90.

82 Relacja Ignacego Krasickiego, 19 II 1988 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 17, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 226–227.

miano najważniejszego środka masowego przekazu[83]. Na posiedzeniu Komisji Prasowej już w grudniu 1956 r. przedstawiciele Biura Prasy stwierdzali, że zmiany personalne w Polskim Radiu są niezbędne, na przeszkodzie stawał jednak opór kierownictwa Radiokomitetu w osobach Edwarda Uzdańskiego i Włodzimierza Sokorskiego[84]. Skończyło się wówczas bez jasnych konkluzji co do personaliów. Bardziej zdecydowane działania podjął natomiast Sekretariat KC. 2 stycznia 1957 r. „postanowił zwrócić się do Prezesa Rady Ministrów tow. Cyrankiewicza o zwolnienie dyscyplinarne ze stanowiska zastępcy redaktora naczelnego redakcji działu krajowego Polskiego Radia tow. [Emanuela] Planera za podanie na antenę skonfiskowanych przez Kontrolę Prasy audycji"[85]. Było to działanie spójne z posunięciami wobec cenzury – miało pokazać uszczelnianie systemu kontroli i brak tolerancji dla łamania dyscypliny służbowej. Łącznie, w radiu i telewizji zwolniono sześciu odpowiedzialnych pracowników centrali. Oprócz Planera usunięto również „dyrektora telewizji [Stanisława] Ludkiewicza, paru kierowników działów, dyrektora rozgłośni katowickiej oraz szeregu innych rozgłośni"[86].

O tym, jak duże znaczenie miało Polskie Radio w systemie kontroli nad mediami, świadczyły też dwie inne decyzje. Szefostwo radia oddano w ręce Tadeusza Galińskiego, prominentnego aparatczyka, wcześniej m.in. szefa Wydziału Prasy KC. Jego prawą ręką miał zostać Mieczysław Rakowski, ówcześnie pracownik Biura Prasy KC, przewidywany na szefa działu krajowego (ostatecznie nominacja ta nie doszła do skutku)[87]. Pokazywało to, jak ważny odcinek frontu propagandowego stanowiło radio – do opanowania sytuacji kierowano tam dwóch niezwykle zaufanych działaczy i to w sytuacji dojmujących braków kadrowych. Charakterystyczne było również to, że te przesunięcia kadrowe spotkały się ze sprzeciwem członków Komisji Prasowej. Kilka dni po ich podjęciu szef SDP Stanisław Brodzki „wysuwał zastrzeżenia co do trybu załatwiania tych spraw. Uważał on, że Komisja Prasowa powinna mieć możliwości wypowiadania swej opinii przed podejmowaniem decyzji w sprawach personalnych", a jego opinia znalazła szerokie poparcie wśród pozostałych dziennikarzy[88]. Biuro Prasy nie zamierzało jednak konsultować zmian personalnych z kimkolwiek. Politykę kadrową uważano za domenę zastrzeżoną dla kierownictwa partyjnego i żadne protesty nie przyniosły tu skutku. To wyraźnie pokazywało granice dyskusji.

„Podstawowa słabość »Trybuny Ludu« polega na tym, że nie stanowi ona od dłuższego czasu trybuny polityki partii"[89] – głosił główny zarzut formułowany w KC. Dla kierownictwa partyjnego uporanie się z rozprzężeniem w „Trybunie Ludu" stanowiło wciąż duże wyzwanie polityczne. Gazeta ta była nie tylko największym dziennikiem w kraju, ale też *porte-parole* kierownictwa PZPR. Była to zatem sprawa niecierpiąca

[83] J. Eisler, *Polskie Radio wobec wydarzeń w kraju w 1956 roku*, „Krytyka" 1993, nr 40, s. 146.
[84] AAN, KC PZPR, 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 9–10.
[85] AAN, KC PZPR, 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.
[86] AAN, KC PZPR, 1354, 1685, Notatka A. Starewicza o sytuacji w prasie, [wrzesień 1957 r.], k. 198.
[87] AAN, KC PZPR, 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.
[88] AAN, KC PZPR, 1354, 237/XIX-367, Protokół nr 3 zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC PZPR w dniu 8 I 1957 r., k. 1. Podobne, a nawet ostrzejsze, opinie wyrażano na posiedzeniu ZG SDP (AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP i Zarządu Oddziału Warszawskiego SDP, 5 I 1957 r., k. 2–14).
[89] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Niektóre uwagi do kierunku pracy „Trybuny Ludu", 26 II 1957 r., k. 156.

zwłoki, tym bardziej że chaos w redakcji – jak oceniano to z punktu widzenia kierownictwa – pogłębiał się tam stopniowo od wiosny 1956 r. Jesienią w gazecie wciąż dominowały radykalne nastroje[90]. Z końcem listopada naczelnym „Trybuny Ludu" mianowano sekretarza KC Władysława Matwina, od którego oczekiwano opanowania rozprzężenia w redakcji[91]. Jak się okazało, nie była to najszczęśliwsza decyzja. Chociaż Matwin dobrze rozumiał się z zespołem, to obciążony innymi obowiązkami *de facto* kierownictwo pisma objął dopiero po wyborach do sejmu, w końcu stycznia 1957 r.[92] W rezultacie nie zdążył wywrzeć głębszego piętna na pracy redakcji, a „Trybuna Ludu" wciąż nie spełniała oczekiwań, które stawiało przed nią kierownictwo.

W takiej sytuacji o podjęciu radykalnych działań zadecydował impuls – spotkanie części zespołu gazety z Władysławem Gomułką i Jerzym Morawskim. W jego trakcie dziennikarze twardo obstawiali przy utrzymaniu pewnej swobody wyrażania własnych poglądów na łamach dziennika[93]. To zdetonowało Gomułkę, który uznał takie stanowisko za nielojalność niemożliwą do zaakceptowania. Jego zdaniem, czas na opamiętanie się minął, należało więc przeprowadzić daleko idące zmiany kadrowe. 28 lutego 1957 r. Sekretariat KC wydał groźnie brzmiącą uchwałę w sprawie „Trybuny Ludu"[94]. Władysław Matwin został zdjęty ze stanowiska redaktora naczelnego, a jego miejsce zajął Leon Kasman, którego wesprzeć mieli Wiktor Borowski i Henryk Korotyński jako zastępcy. Jednocześnie wymieniono niemal cały skład kolegium redakcyjnego[95]. Przykład uspokojenia nastrojów w „Trybunie Ludu" był bardzo znaczący. Brutalna pacyfikacja organu KC nie została zaplanowana przez Artura Starewicza, ale była wynikiem impulsywnej, osobistej decyzji I sekretarza KC. Oprócz działań w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz w Polskim Radiu kroki podjęte wobec „Trybuny Ludu" pokazywały determinację i zniecierpliwienie kierownictwa partyjnego w przywracaniu sterowności frontu propagandowego.

Duże, a na ogół niedoceniane przez badaczy, było znaczenie zmian, które w końcu 1956 r. zainicjowano w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa". Ich głównymi sprawcami były Biuro Prasy KC i Zarząd Główny RSW. W okresie „odwilży" wiele środowisk zgłaszało zastrzeżenia do funkcjonowania tego wydawniczego molocha – reprezentatywne wydają się tu choćby zarzuty formułowane pod jego adresem na naradzie pracowników Wydziału Prasy w czerwcu 1956 r.[96] Uginając się pod silną presją ze strony środowisk domagających się własnych pism, a jednocześnie pozbawione wytycznych z kierownictwa, RSW „Prasa" dość szczodrze udzielało wsparcia nowym inicjatywom piśmienniczym. To z kolei pozwalało czynić tę instytucję odpowiedzialną za dynamiczny

90 J. Putrament, *Pół wieku. Poślizg…*, s. 100.

91 AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 1 XII 1956 r., k. 122.

92 AAN, KC PZPR 1354, XI A/274, List kolegium redakcyjnego „Trybuny Ludu" do Biura Politycznego KC PZPR, 10 II 1957 r., k. 183.

93 Relacja Henryka Korotyńskiego, 10 I 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 289.

94 AAN, KC PZPR 1354, 1682, Uchwała sekretariatu KC w sprawie „Trybuny Ludu", 28 II 1957 r., k. 6–7; zob. także: *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. XII, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1988, s. 207–209 (błędnie podana datacja).

95 AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 22 II 1957 r., k. 34.

96 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-69, Narada Wydziału Prasy w dniu 27 VI 1956 r., k. 166.

wzrost liczby pism studenckich i kulturalnych w całej Polsce[97]. Wprowadzenie zmian w RSW miało zatem bardzo ważny wymiar polityczny, polegający na uszczelnieniu kontroli nad wydawaniem pozwoleń na powstawanie nowych pism. Ale reforma RSW stanowiła też element szerszego procesu ekonomicznej racjonalizacji rynku prasy.

W okresie stalinizmu nakłady prasy były często zupełnie oderwane od czytelnictwa, co jednocześnie generowało ogromne koszty. Gomułka zdecydował się na radykalne oszczędności. Dlatego też niezbędne stało się podwyższenie cen prasy, co w znacznej mierze wymuszały wysokie ceny papieru[98]. Oprócz podwyżki cen ważne były inne racjonalizujące kroki, m.in. zniesienie prenumeraty zakładowej, która do tej pory sztucznie pompowała nakłady[99]. Wskutek tych zmian nastąpił „spadek nakładów pism partyjnych o 656 tys. egz[emplarzy]. Stanowi [to] 25% ogólnego nakładu stycznia w stosunku do grudnia. Spadek nakładu pism czytelnikowskich jest mniejszy, bo 258 tys. egz[emplarzy] w styczniu w stosunku do grudnia. Efektywnie razem nakład zmniejszył się w styczniu o 900 tys. egz., czyli około 25–30%"[100].

Poza wyraźnym zmniejszeniem nakładów prasy przekształceniu miał ulec system zarządzania RSW „Prasa". W grudniu 1956 r. reorganizacja głównego państwowego wydawcy była jednym z kluczowych zadań stojących przed Biurem Prasy. „Zmiany idą przede wszystkim w kierunku usamodzielniania gospodarczego poszczególnych redakcji, przy zachowaniu centralnego ustalania puli papieru, cen gazet, wysokości dotacji itp."[101] – odnotowywał Starewicz w grudniu 1956 r. Jak widać, decentralizacja miała być niezwykle ograniczona, bo trudno mówić o przejściu gazet na własny rozrachunek przy pozostawieniu stałych nadziałów papieru i monopolistycznej pozycji państwowego dystrybutora. Nieco później, w końcu stycznia 1957 r., sprawa decentralizacji prasy była dyskutowana przez Komisję Prasową. Zgodzono się, że przemiany w RSW „Prasa" powinny następować ewolucyjnie, ale nie było jasności, jaki miał być ostateczny kształt modelu rynku wydawniczego. „Należy eksperymentować"[102] – brzmiała pointa dyskusji. Zarząd Główny RSW miał pełnić rolę centrali, tej zaś „podlegałyby wydawnictwa prasowe, które zastąpiłyby obecne delegatury RSW. Wydawnictwa prasowe byłyby przedsiębiorstwami wydawniczymi na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym […]. Odpowiednio opracowany system premii za osiągnięcia gospodarcze umożliwiłby lepsze wynagrodzenie pracowników redakcji, gospodarujących oszczędnie"[103]. Jednym z pierwszych wydawnictw powołanych na fali zmian w RSW „Prasa" było Wydawnictwo Prasowe „Polityka"[104], jego żywot nie był jednak długi – funkcjonowało tylko do

[97] APG, WUKPPiW 1214, 3773, List kierownictwa GUKPPiW do Biura Politycznego KC PZPR, 6 XII 1956 r., k. 115. Jest to ostrzejsza wersja innego listu kierownictwa GUKPPiW do BP (AAN, KC PZPR 1354, 1679, List kierownictwa Głównego Urzędu Kontroli Prasy do Biura Politycznego, 3 XII 1956 r., k. 76.).

[98] AAN, RSW „Prasa". Zarząd Główny 1888, SZO 4/19, Protokół nr 40/56 z dnia 14 XII 1956 r., k. 397.

[99] W. Janiurek, *Nie wołać mnie z powrotem*, Katowice 1991, s. 123.

[100] AAN, RSW „Prasa". Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, Protokół nr 9/57 z dnia 12 II 1957 r., k. 151.

[101] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 12.

[102] AAN, RSW „Prasa". Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, Protokół nr 5/57 z dnia 30 I 1957 r., k. 74.

[103] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC odbytego dnia 23 I 1957 r., k. 15.

[104] AAN, RSW „Prasa". Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, Protokół nr 4/57 z dnia 24 I 1957 r., k. 62.

jesieni 1957 r.[105] Przekształcenia dotyczące wydawniczej strony polskiej prasy miały znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze, prasa została wtłoczona w ramy logiki ekonomicznej, co na dłuższą metę mogło trwale zbliżać ją do czytelników, gdyż wymuszało atrakcyjną formę prezentacji treści. Z drugiej strony, przekształcenia ekonomiczne i poważne cięcia w finansowaniu propagandy stały się przyczyną – a niekiedy jedynie pretekstem, ukrywającym przyczyny polityczne – do szeroko zakrojonych zwolnień. Z dzisiejszej perspektywy trudno jest ocenić, kiedy wygrywała represyjność, a kiedy ekonomiczna racjonalizacja.

Innym sposobem odzyskiwania kontroli nad prasą było zakrojone na szeroką skalę likwidowanie istniejących pism. Już w końcu grudnia 1956 r. Starewicz wskazywał, że jednym z głównych zadań Biura Prasy jest „likwidacja szeregu zbędnych czasopism, które stracą całkowicie czytelników w związku z podwyższeniem cen prasy"[106]. W rzeczywistości likwidacji podlegały nie tylko pisma nierentowne, ale również te, które uznawano za zagrożenie polityczne. Tak było z całym, niezwykle szerokim nurtem prasy studenckiej. Przykładem jest tu los warszawskiego pisma „Od Nowa". „Z powodu faktu, że kierunek polityczny tego pisma jest zdecydowanie sprzeczny z linią partii, postanowiono, że Prezes Rady Ministrów podejmie decyzję o zamknięciu pisma. Polecono wyjaśnić, kto dał zezwolenie na powołanie tego pisma"[107] – głosił zapis z posiedzenia Biura Politycznego z 1 grudnia 1956 r. Pojawienie się tego efemerycznego pisma stanowiło znaczną anomalię systemową. Nie wiadomo bowiem, kto udzielił zgody na jego wydawanie, sprawa była dyskutowana przez ścisłe partyjne kierownictwo, a decyzję o zamknięciu pisma miał podejmować osobiście premier. Być może powodem, dla którego „Od Nowa" urosło do rangi problemu dyskutowanego przez Biuro Polityczne, było to, iż tytuł ten ukazał się w samej Warszawie i niezwykle otwarcie pisał o powstaniu węgierskim[108], podczas gdy w tym momencie polskie kierownictwo stawało na głowie, by wszelkie jego echa w Polsce zostały wytłumione[109].

Co prawda, decyzja w sprawie „Odnowy" została cofnięta przez Sekretariat KC na początku stycznia 1957 r., ale pismo nigdy więcej się nie ukazało. Redakcja nie była w stanie dojść do porozumienia z coraz surowszą cenzurą. Karnemu zawieszeniu jeszcze w grudniu 1956 r. uległy szczeciński tygodnik „Ziemia i Morze" i gdańskie „Kontrasty"[110]. Twardy kurs Biura Prasy wobec prasy studenckiej i pozawarszawskiej prasy kulturalnej przesądzał przyszłość pozostałych pism powstałych na fali „odwilży". Na mocy rozstrzygnięć Sekretariatu KC miały zostać zlikwidowane m.in. „Horyzonty", „Wyboje" i „Współczesność". Sposób formułowania decyzji był niezwykle charakterystyczny. Zniknąć miały bowiem „różne wychodzące periodyki o charakterze publicystycznym, wydawane przez różne grupy studentów, redagowane nieodpowiedzialnie lub

[105] J. Kochanowski, *Jak hartowała się piła*, „Polityka", 20 II 2007.
[106] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 13.
[107] AAN, KC PZPR 1354, 1674, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 1 XII 1956 r., k. 223.
[108] A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę…*, s. 97.
[109] J. Tischler, *Polski październik a Węgry* [w:] *Polski Październik 1956 w polityce światowej*, red. J. Rowiński, Warszawa 2006, s. 132; AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-118, Dalekopis A. Starewicza do redaktorów naczelnych prasy terenowej, [grudzień 1956 r.], k. 11.
[110] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 7.

wręcz reakcyjnie"[111]. W taki „blankietowy" sposób przygotowano grunt pod likwidację każdego pisma, które uznano za nieprawomyślne. Jest zresztą charakterystyczne, że to właśnie pisma studenckie próbowano uczynić kozłem ofiarnym niewydolności cenzury. Szefostwo GUKPPiW skupione wokół Mariana Mikołajczyka wskazywało w odniesieniu do tych pism, że od 19 września do VIII Plenum ingerowano w 27 drobnych wypadkach, podczas gdy od VIII Plenum do początków grudnia 1956 r. dokonano 75 ingerencji, w czym kilkanaście artykułów zdjęto w całości[112]. Te liczby miały pokazać, że prasa studencka jest najbardziej nieodpowiedzialna i najbardziej antyradziecka.

Oprócz pism, które były wprost likwidowane, część tytułów podlegała „komasacji". Dobrym przykładem działań tego rodzaju jest propozycja Biura Prasy z lutego 1957 r. Twierdzono wówczas, że „utworzenie na Śląsku tygodnika młodzieżowego atrakcyjnie i ciekawie redagowanego przy zachowaniu prawidłowego kierunku politycznego pozwoliłoby na likwidację podobnych tygodników we Wrocławiu (»Poglądy«) i Opolu (»W Marszu«), słabych i o nieskrystalizowanym obliczu ideologicznym"[113]. Taka praktyka była chętnie stosowana i później, gdy w połowie 1957 r. powołano przy cenzurze komisję do likwidacji „zbędnych" czasopism[114].

Istniała również grupa pism, które powołano lub planowano powołać do życia na przełomie lat 1956 i 1957. W sferze projektów pozostało m.in. powołanie dziennika „Rzeczpospolita" pomyślanego jako półoficjalny organ rządu, udało się natomiast powołać m.in. tygodnik „Polska i Świat"[115]. Spośród pism utworzonych w tym okresie największe znaczenie miał uzyskać tygodnik „Polityka". Pomysł stworzenia go dyskutowano wstępnie podczas obrad Komisji Prasowej 18 grudnia 1956 r.[116] Na posiedzeniu Sekretariatu KC 2 stycznia 1957 r. ostatecznie zdecydowano o powołaniu do życia organu „KC PZPR o charakterze społeczno-politycznym, którego zadaniem będzie walka z obcymi partii teoriami, przeciw wypaczeniom ideologii marksistowskiej"[117]; redaktorem naczelnym pisma miał być Stefan Żółkiewski[118]. O casusie „Polityki" warto tu wspomnieć z trzech powodów. Po pierwsze, o jej zupełnie wyjątkowym znaczeniu w budowanym systemie propagandy świadczy nie tylko to, że jego szefem został urzędujący minister szkolnictwa wyższego. Znaczące było, iż zastępcą redaktora naczelnego został Mieczysław Rakowski – cieszący się pełnym zaufaniem Starewicza[119] – niedoszły szef redakcji krajowej Polskiego Radia. Po drugie, „Polityka" stanowi przykład niezwykle uprzywilejowanego pisma, które w latach 1957–1958 funkcjonowało zupełnie

[111] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 117.
[112] APG, WUKPPiW 1214, 3773, List kierownictwa GUKPPiW do Biura Politycznego KC PZPR, 6 XII 1956 r., k. 116.
[113] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Wniosek Biura Prasy KC w sprawie utworzenia tygodnika młodzieżowego na Śląsku, [luty 1957 r.], k. 156.
[114] A. Paczkowski, *(Bardzo) krótki zarys politycznej historii prasy polskiej w latach 1944–1989* [w:] *Pośród spraw publicznych i teatralnych. Marcie Fik – przyjaciele, koledzy, uczniowie*, Warszawa 1998, s. 270.
[115] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 115.
[116] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-249, List Józefa Kowalczyka do Witolda Jarosińskiego, 20 XII 1956 r., k. 2.
[117] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 I 1957 r., k. 115.
[118] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 7 I 1957 r., k. 21.
[119] HIA, Jane Curry Collection, box 9, Relacja Artura Starewicza, 27 II 2004.

wbrew rachunkowi ekonomicznemu. Zakładając pismo, planowano bowiem zwroty na poziomie 10 proc.[120], ale w omawianym okresie do tego poziomu tygodnik nie potrafił się nawet zbliżyć. Po trzecie, pismo cieszyło się silnym poparciem ze strony Biura Prasy, o czym świadczą choćby płynące z jego strony zachęty dla innych tytułów, by jak najczęściej wykorzystywać treści z „Polityki" w przeglądach prasy[121]. Niewątpliwie tygodnik „Polityka" miał stanowić przeciwwagę dla niesterownego „Po Prostu" i na przestrzeni 1957 r. rzeczywiście odegrał taką rolę, wchodząc z nim w liczne polemiki i reprezentując poglądy kierownictwa partyjnego[122].

Pierwsze szeroko zakrojone działania Biura Prasy zatrzymały pogłębianie się chaosu w polskiej prasie. Do stabilizacji było jednak jeszcze daleko. Z dzisiejszej perspektywy wyjątkowo charakterystyczne wydaje się przede wszystkim to, że mimo organizacyjnego scentralizowania systemu kontroli nad prasą, w pierwszych miesiącach 1957 r. w dalszym ciągu utrzymywała się sytuacja „prasy dwóch prędkości". Tytuły literackie i młodzieżowe pisały więcej niż inne, nawet jeśli formalnie im na to nie pozwalano.

Prasa literacka i młodzieżowa

Do jesieni 1956 r. prasą literacką zajmował się Wydział Kultury KC jako jednostka wyspecjalizowana do sprawowania kontroli nad twórcami. W połowie listopada 1956 r. zapadła decyzja o jego reorganizacji – z dotychczasowych 18 pracowników 11 miało odejść[123], pozostałych 5 pracowników politycznych miało pozostawać do dyspozycji odnośnego sekretarza KC jako Sekretariat do spraw Kultury[124]. Problemy prasy kulturalnej znalazły się, jak już wcześniej wspomniałem, w gestii Biura Prasy KC, a także były przedmiotem dyskusji w Komisji Prasowej. W tej ostatniej zabrakło jednak reprezentantów prasy kulturalnej, którzy – choć zaproszeni – nie brali udziału w jej pracach[125]. Problematyka dotycząca pism kulturalnych była mimo to podejmowana na forum Komisji. Dyskutowano m.in. powołanie czasopism skupionych wokół Władysława Broniewskiego i Jerzego Putramenta oraz Artura Sandauera i Juliana Przybosia[126]. Zgoda na powołanie tych pism nie została wydana, a jednocześnie dawało się zaobserwować nasilenie ingerencji cenzorskich w prasie kulturalnej[127]. To z kolei pozwalało mówić o zaostrzeniu kursu wobec pism kulturalnych i ludzi kultury. Co prawda, nie zamyka-

120 AAN, RSW „Prasa". Zarząd Główny 1888, SZO 4/20, „Polityka" zestawienie wpływów i kosztów [styczeń 1957 r.], k. 65.

121 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-119, Dalekopis Biura Prasy KC, [lato 1957 r.], k. 102.

122 Por. M. Przeperski, *W obronie październikowej linii partii. Publicystyka Mieczysława F. Rakowskiego w roku 1957* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012*, red. Ł. Kamiński, G. Wołk, Warszawa 2012, s. 109–122.

123 AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-105, Pismo W. Markowskiej na temat reorganizacji Wydziału Kultury, 15 XI 1956 r., k. 28–30.

124 AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-105, Uwagi na temat zadań grupy instruktorów b. Wydziału Kultury KC, [grudzień 1956 r.], k. 37.

125 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-360, Notatka w sprawie polityki partii na odcinku czasopism kulturalnych, 30 I 1957 r., k. 7.

126 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, k. 9.

127 APG, WUKPPiW 1214, 3773, List kierownictwa GUKPPiW do Biura Politycznego KC PZPR, 6 XII 1956 r., k. 117–119.

no istniejących pism, ale nie było zgody na powstawanie nowych, co działo się wbrew oczekiwaniom środowisk twórczych.

Na początku lutego 1957 r. dotychczasowa centralizacja zarządzania prasą została zakwestionowana w notatce sporządzonej przez Tadeusza Daniłowicza. Dawny zastępca kierownika Wydziału Kultury KC domagał się dla pism kulturalnych szczególnego traktowania. Po pierwsze, wskazywał on potrzebę powołania Komisji Kultury przy KC, która zagospodarowałaby część kompetencji dawnego Wydziału Kultury KC[128]. Po drugie, argumentował on, że konieczność prowadzenia „merytorycznej, ideowej analizy linii pism" wymaga powołania odrębnej komisji specjalizującej się w pismach literackich[129]. W skład projektowanej komisji mieli wejść: Julian Przyboś, Jerzy Pytlakowski, Jerzy Putrament, Andrzej Wasilewski, Leszek Goliński, Jacek Bocheński, Mieczysław Zawadka, Adam Rayski i Tadeusz Daniłowicz[130]. Mieli do niej należeć ludzie ściśle związani z władzami – trudno było więc mówić o reprezentatywności tego ciała. Wśród jej zadań wymieniano: „rozpatrywanie wniosków napływających w spr[awie] powołania nowych czasopism kulturalnych […], analizowanie linii ideowej i koncepcji istniejących już pism […], problematyka pism centralnych z punktu widzenia potrzeb i procesów zachodzących w środowiskach twórczych"[131]. Do powołania komisji najpewniej nie doszło, a przynajmniej brak jest informacji o jakiejkolwiek jej aktywności. Warto jednak docenić znaczenie korekty w modelu zarządzania prasą kulturalną, którą przyniósł luty 1957 r. Propozycja Daniłowicza, uzgodniona z Arturem Starewiczem[132], była kolejnym krokiem w budowie nowego systemu nadzoru nad prasą. Jak się wydaje, zostało to odczytane jako krok ku pewnej liberalizacji i koncesji na rzecz środowisk twórczych. Świadczą o tym prace nad powołaniem pisma literackiego „Europa"[133], które ruszyły właśnie w lutym 1957 r.

Tymczasem osobną pozycję zajmował młodzieżowy tygodnik „Po Prostu". Pozostawał on żywym symbolem polskiego Października i jednocześnie najbardziej krnąbrnym z pism wydawanych w Warszawie. Choć jesienią 1956 r. kierownictwo partyjne traktowało redaktorów pisma jako potencjalnych zwolenników swojej linii, systematycznie pogłębiała się wzajemna nieufność. Po rozpędzeniu ruchu pism studenckich to warszawskie pisma kulturalne i młodzieżowe (oprócz „Po Prostu" także „Sztandar Młodych") znalazły się w centrum zainteresowania kierownictwa partyjnego. Redakcja „Po Prostu" nie chciała się podporządkować oczekiwaniom kierownictwa. Charaktery-

[128] AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Projekt pracy Komisji Kultury przy KC, 13 II 1957 r., k. 13–16 (do jej powołania doszło ostatecznie dopiero we wrześniu 1957 r. (AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 43, 20 IX 1957 r., k. 121)).

[129] AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Sytuacja na odcinku czasopism kulturalno-literackich, 7 II 1957 r., k. 24.

[130] AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka w sprawie Komisji Redaktorów dla czasopiśmiennictwa kulturalnego, [luty 1957 r.], k. 17.

[131] AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka w sprawie Komisji Redaktorów dla czasopiśmiennictwa kulturalnego, [luty 1957 r.], k. 17–18.

[132] AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Pismo Tadeusza Daniłowicza do Jerzego Morawskiego, 16 II 1957 r., k. 19.

[133] K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 134–135.

styczna była choćby postawa zespołu wobec wyborów do Sejmu PRL. Gomułka uznawał udział w kampanii wyborczej i poparcie „głosowania bez skreśleń" za probierz lojalności wobec nowego kierownictwa, podczas gdy „Po Prostu" domagało się wyborów, w których głosy można oddać nie tylko na kandydatów odgórnie wskazanych[134]. Wrogość wobec tytułu była niejednokrotnie manifestowana przez aparat partyjny, m.in. na posiedzeniach komitetów wojewódzkich[135]. Nic zatem dziwnego, że ocena pisma sporządzona w Biurze Prasy w lutym 1957 r. była miażdżąca: „»Po Prostu« realizuje własną politykę redakcyjną zgodną z linią, którą można by nazwać opozycyjną. Opozycja ta przejawiała się zarówno w akcji wyborczej, jak i w stosunku pisma do realizacji uchwał VIII Plenum"[136].

Niewątpliwie redakcja „Po Prostu" była najradykalniejsza, najkonsekwentniej domagała się przemian politycznych i chyba najwytrwalej walczyła z cenzurą[137]. Jednocześnie jednak tygodnik wchodził w konflikty z innymi przedstawicielami „lewicy październikowej", jak choćby z redakcją „Sztandaru Młodych"[138]. Co więcej, systematycznie tracił oparcie, zarówno wśród czytelników, który zniechęcały próby lawirowania i pisania „na dwie nogi", jak i wśród sympatyzujących z nim działaczy partyjnych, którzy domagali się powściągnięcia liberalizacyjnych zapędów. To zaś oznaczało, że choć pozycja redakcji była coraz słabsza, a kierownictwo partyjne coraz bardziej kontrolowało sytuację w prasie, to dziennikarze „Po Prostu" wciąż pragnęli występować wobec kierownictwa w roli podmiotu politycznego. W najlepsze dalej uzurpowali sobie prawo do reprezentowania opinii publicznej.

Mimo to Artur Starewicz próbował wpłynąć na dziennikarzy tygodnika i pozyskać ich do współpracy. Z jednej strony służył temu rodzaj kija w postaci racjonalizacji ekonomicznej. Na skutek ingerencji cenzury rozrastał się fundusz płac – za zdejmowane teksty trzeba było płacić – co, przy niezmienionym budżecie, faktycznie uzależniało pismo od dotacji zewnętrznych[139]. Z drugiej strony daje się zaobserwować pewną pobłażliwość wobec pisma. Można sądzić, że Starewicz próbował wmontować „Po Prostu" w system jako rodzaj swoistego „wentylu bezpieczeństwa". Dowodem na potwierdzenie tej tezy jest fakt, że jego zastępcą w Biurze Prasy KC jeszcze jesienią 1956 r. została Hanna Bratkowska. Innym na to dowodem była dyskusja na temat pojęcia rewizjonizmu zorganizowana przez „Po Prostu" na początku marca 1957 r. Wzięli w niej udział oprócz członków redakcji tygodnika także Andrzej Werblan i Stefan Żółkiewski (z dopiero co powstałej, konkurencyjnej „Polityki"), a jednym z przysłuchujących się był sam Artur

[134] J.J. Lipski, *Dzienniki…*, s. 129 (1 XII 1956).

[135] AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 23, List Heleny Motykówny do Eligiusza Lasoty, 20 II 1957 r., b.p.

[136] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Uwagi dotyczące czasopisma „Po Prostu" za okres od 15 XII 56 do 10 II 57 r., 17 II 1957 r., k. 1.

[137] Relacja Eligiusza Lasoty, 21 III 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14…, s. 295–296; AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 28, List Henryka Korotyńskiego do Eligiusza Lasoty, 12 II 1957 r., b.p.

[138] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP i Zarządu Oddziału Warszawskiego SDP, 5 I 1957 r., b.p. (wypowiedź Hanny Bratkowskiej).

[139] AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 27, Plan i wykonanie bezosobowego funduszu płac, 31 I 1957 r., b.p.

Starewicz[140]. Ton dyskusji był bardzo ostry, ale co ważne z punktu widzenia kierownictwa partyjnego – odbywała się ona w zaciszu redakcyjnych gabinetów, a nie w prasie, na forum publicznym.

Ważnym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę również przy ocenie roli odgrywanej przez „Po Prostu" w 1957 r., jest stan prasy terenowej, która często wzorowała się na warszawskim tygodniku „wściekłych". Jeszcze jesienią 1956 r. wydawało się, że „Po Prostu" stoi na czele silnego ruch znajdującego oparcie także w mniejszych ośrodkach. Ale wiosną 1957 r. sytuacja wyglądała już inaczej.

Na początku kwietnia na naradzie z kierownictwem prasy spotkali się w stolicy przedstawiciele pozawarszawskich pism kulturalnych. Jako ośrodki koordynujące działalność występowały wspólnie Biuro Prasy i Wydział Kultury KC (choć ten ostatni formalnie nie istniał). W notatce ze spotkania stwierdzano, że duża liczba pism kulturalnych powstała w okresie „walki z dawną zbiurokratyzowaną polityką kulturalną, która doprowadziła do wyjałowienia ośrodków pozawarszawskich i zamarcia w nich życia kulturalnego i intelektualnego". Trafnie wskazywano zatem genezę powstania pism kulturalnych w mniejszych ośrodkach. Pozostawało jednak sprawą zasadniczą, o jakich sprawach będzie im wolno pisać i które z nich utrzymają się na stałe. Pozytywnie oceniano wrocławskie „Nowe Sygnały", poznański „Tygodnik Zachodni" oraz katowickie „Przemiany", natomiast zastrzeżenia zgłaszano pod adresem łódzkiej „Kroniki", szczecińskiego pisma „Ziemia i Morze" oraz olsztyńskiej „Warmii i Mazur"[141]. Oprócz wymagania samowystarczalności ekonomicznej przed pismami stawiano żądanie skupienia się na sprawach lokalnych: „w pismach pozawarszawskich widać naśladowanie »Nowej Kultury« i »Po Prostu«, silenie się na publicystykę powtarzającą sprawy »ogólnoświatowe«". Groźnie pobrzmiewały również ostrzeżenia o „kosmopolityzmie szerzącym się w naszej kulturze"[142].

Obraz wyłaniający się z tej narady był dość jednoznaczny. Pozawarszawskie pisma kulturalne powstałe na fali „odwilży" zostały zepchnięte do roli prasy *stricte* kulturalnej. Z jednej strony oznaczało to, że wczesną wiosną 1957 r. terenowa prasa kulturalna była już spacyfikowana. Z drugiej pokazywało, że władze pozostawiają sobie wolną rękę w ostatecznym kształtowaniu modelu prasy kulturalnej. Było wszak jasne, że regionalne pisma poświęcone kulturze będą wymagały dotacji z centrali, co jeszcze silniej wiązało je z ośrodkiem dyspozycji finansami.

Dalsze zmiany

Jeszcze na początku lutego 1957 r. Artur Starewicz na posiedzeniu Komisji Prasowej wprost stwierdzał, że „prasa nie popularyzuje i nie broni linii partii"[143]. Dyskutanci replikowali, że kierownictwo partyjne nie tłumaczy swojej polityki, a „ponad-

[140] AAN, Akta Eligiusza Lasoty 1979, sygn. 26, Stenogram dyskusji na temat rewizjonizmu z dnia 2 III 1957 r., b.p.

[141] AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka z narady poświęconej sytuacji w czasopismach kulturalnych – pozawarszawskich, 9 IV 1957 r., k. 33.

[142] AAN, KC PZPR 1354, 237/XVIII-109, Notatka z narady poświęconej sytuacji w czasopismach kulturalnych – pozawarszawskich, 9 IV 1957 r., k. 34.

[143] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Notatka z posiedzenia Komisji Prasowej w dniu 6 II 1957 r., k. 18.

to uderzenia personalne idą tylko w lewo" – czyli dotykają reprezentantów „lewicy październikowej"[144]. Pokazywało to różnicę między stanowiskiem zajmowanym przez warszawskie elity dziennikarskie a oczekiwaniami kierownictwa PZPR. To ostatnie czuło się wzmocnione po sukcesie, jakim były styczniowe wybory do Sejmu PRL, a kolejne stanowcze kroki kierownictwa – jak choćby brutalna wymiana redakcji „Trybuny Ludu" w końcu lutego 1957 r. – rozwiewały nadzieje na trwalszą liberalizację.

Narzędziem ekonomicznej racjonalizacji prasy (a potencjalnie także instrumentem pacyfikacji środowiska), które weszło w życie wiosną 1957 r., były liczne zwolnienia dziennikarzy. Dyrektor RSW „Prasa", Mieczysław Zawadka, stwierdzał, że z 2831 dziennikarzy zatrudnianych przez jego instytucję Biuro Prasy KC poleciło do 30 kwietnia zwolnić minimum trzystu (co dawało 12,5 proc. wszystkich zatrudnionych). Motywowano to przerostami zatrudnienia w redakcjach[145]. Próby łagodzenia tych drakońskich metod przez kierownictwo SDP nie przynosiły jednak rezultatu.

W notatce Biura Prasy z początków marca 1957 r. czytamy, że „rewizjonistyczne teorie przeważające w artykułach na tematy ideologiczne nie napotykają w dalszym ciągu na odpór ze strony pism partyjnych"[146]. Wskazywało to na konieczność dalszego porządkowania sytuacji w prasie, choć dotyczyło przede wszystkim prasy centralnej. „Prasa prowincjonalna" miała już bowiem wyraźnie rzadziej publikować treści „rewizjonistyczne"[147]. W konsekwencji Biuro Prasy nieco inną politykę prowadziło wobec prasy centralnej, a inną wobec prasy pozawarszawskiej. „Teraz idzie fala omawiania pracy gazet wojewódzkich"[148] – mówiono na posiedzeniu Prezydium ZG SDP. Była to jedna z oznak szerszego procesu – wiosną 1957 r. sytuacja w prasie terenowej miała zostać całkowicie opanowana. W kwietniu 1957 r. nowych redaktorów naczelnych zyskały organy KW w Zielonej Górze, Kielcach, Olsztynie i Gdańsku[149]. Przyczynami zmian personalnych była najczęściej negatywna ocena wystawiana szefom lokalnych gazet partyjnych przez wojewódzki aparat partyjny, w którym dominowali przedstawiciele „konserwy". Czy Starewicz każdorazowo realizował interesy tych ostatnich? Na to pytanie można odpowiedzieć, przywołując przypadki organów KW PZPR z Rzeszowa i Poznania.

W kwietniu 1957 r. lokalne władze partyjne podjęły próbę usunięcia Ireneusza Jelonka ze stanowiska redaktora naczelnego „Nowin Rzeszowskich". Przyczyną miała być krytyczna ocena jego działalności po VIII Plenum[150]. Biuro Prasy KC zaprotestowało przeciwko usunięciu Jelonka[151]. Ostatecznie jednak został on przesunięty na inne stano-

144 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Notatka z posiedzenia Komisji Prasowej w dnu 6 II 1957 r., k. 19.

145 AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół z zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 28 II 1957 r., k. 1.

146 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Materiały o przejawach rewizjonizmu i błędach politycznych w prasie (za okres I–II 1957 r.) [początek marca 1957 r.], k. 1.

147 *Ibidem*, k. 11.

148 AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 11 IV 1957 r., k. 2.

149 AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka w sprawie dalszych zmian personalnych w redakcjach, 23 IV 1957 r., k. 181 (zob. także: AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, k. 43).

150 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Ocena „Nowin Rzeszowskich" po VIII Plenum, [koniec kwietnia 1957 r.], k. 36–37.

151 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Wniosek Biura Prasowego KC PZPR w sprawie redakcji „Nowin Rzeszowskich", [maj 1957 r.], k. 38.

wisko, a redaktorem naczelnym został Edmund Głombikowski, uważany za przeciwnika liberalizacji[152]. Można sądzić, że decydujące znaczenie miało w przypadku rzeszowskiej gazety nie dobro samego pisma lub członków redakcji czy wola pracowników Biura Prasy, ale stabilność lokalnego ośrodka władzy. Presja, jaką rzeszowski KW wywarł na władzach centralnych, musiała być na tyle duża, że w Warszawie udało się przeforsować korzystną decyzję. Popaździernikowy I sekretarz KW w Rzeszowie, Władysław Kruczek, musiał mieć kontrolę nad lokalną prasą i ją sobie wywalczył.

W podobnym czasie ocenę wojewódzkiego organu PZPR podjęto w Poznaniu. Na posiedzeniu plenarnym KW w brutalny sposób poddano krytyce dotychczasową redakcję kierowaną przez Jana Brzeskiego[153]. W notatce sporządzonej przez pracownika Biura Prasy KC widać, że zmiana na stanowisku redaktora naczelnego była podyktowana przede wszystkim chęcią dokonania personalnych rozliczeń za nadmierną swobodę prasy jesienią 1956 r. Chociaż autor notatki przedstawił działania aparatu KW jako niesprawiedliwe i nieuzasadnione, Biuro Prasy nie sprzeciwiło się powołaniu na szefa „Gazety Wielkopolskiej" Jana Mikołajskiego, kandydata zgłoszonego przez egzekutywę KW[154]. Podobnie jak w Rzeszowie, decydujące znaczenie zdawało się mieć pozostawienie lokalnemu poznańskiemu aparatowi partyjnemu kontroli nad głównym środkiem propagandy. Niczego w polityce Biura Prasy nie zmieniało także bardzo krytyczne stanowisko Zarządu Głównego SDP[155].

Kroki podjęte wobec prasy terenowej między marcem a majem 1957 r. były konsekwencją szerszych procesów stabilizacji władzy w województwach, które widać od grudnia 1956 r. Lokalni zwolennicy „odwilży" intensywniej walczyli o własne istnienie w dziennikarstwie aniżeli o utrzymanie swojej podmiotowości czy realizację konkretnego programu politycznego. Inaczej było w prasie centralnej. Wiosną 1957 r. Biuro Prasy wyraźniej położyło nacisk na problemy, które stwarzało „Życie Warszawy"[156]. Częściowo spowodowane było to odejściem dawnego naczelnego tej gazety, Henryka Korotyńskiego, do „Trybuny Ludu". Ton gazecie zaczęli wówczas nadawać zastępcy redaktora naczelnego, Jan Halpern i Artur Hajnicz, uważani za czołowych reprezentantów „wściekłych"[157]. Biuro Prasy w końcu kwietnia 1957 r. uznawało ich usunięcie za jedno z najpilniejszych posunięć, podobnie jak zmiany personalne w „Sztandarze Młodych", Polskim Radiu[158], a także w tygodniku „Świat"[159]. Innym dowodem przywoływania do

[152] M. Bukała, „»Nowiny Rzeszowskie« wobec »odwilży« w województwie rzeszowskim (1955–1957)", mps.

[153] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Notatka o sytuacji w zespole redakcyjnym „Gazety Poznańskiej" w wyniku badań przeprowadzonych przez specjalną komisję KW, 10 V 1957 r., k. 49.

[154] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Notatka o sytuacji w zespole redakcyjnym „Gazety Poznańskiej" w wyniku badań przeprowadzonych przez specjalną komisję KW, 10 V 1957 r., k. 51. Zob. też Z. Grabowski, *Portret zbiorowy redaktorów naczelnych dzienników terenowych PZPR według stanu z dnia 31 XII 1969 r.*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1991, XXX, nr 1, s. 52.

[155] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 23 V 1957 r., k. 4.

[156] Zob. AAN, KC PZPR 1354, III/20, Stenogram IX Plenum KC PZPR, k. 72 i n.

[157] Zob. A. Hajnicz, *Konsolidacja czy spór z lewicą?*, „Życie Warszawy", 9 IV 1957.

[158] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka w sprawie dalszych zmian personalnych w redakcjach, 23 IV 1957 r., k. 181.

[159] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Uchwała Sekretariatu KC w sprawie redakcji tygodnika „Świat", 4 V 1957 r., k. 182.

porządku prasy centralnej – zwłaszcza młodzieżowej – były decyzje Sekretariatu KC o zwołaniu dyscyplinujących narad z redakcjami „Sztandaru Młodych" i „Po Prostu"[160].

Mimo wszystko na tle innych pism pozycja „Po Prostu" była wyjątkowa. Symbol „odwilży" wciąż traktowany był przez Biuro Prasy odrębnie, choć Starewicz zamierzał wymóc na redakcji daleko idące zmiany. Tą najbardziej widoczną było odejście z funkcji redaktora naczelnego Eligiusza Lasoty, do czego doszło w kwietniu 1957 r., pod presją Biura Prasy[161]. Jednym z przejawów tych nacisków było najpewniej nagłośnienie wypowiedzi Lasoty podczas jego pobytu w Niemczech Zachodnich, które zostały wykorzystane przez prasę wschodnioniemiecką do ataku na niego osobiście, a pośrednio na politykę prasową polskiego kierownictwa partyjnego[162]. Warto zatrzymać się bliżej nad problemem obsady kierownictwa redakcji „Po Prostu". Przyjętym mechanizmem obsadzania redakcji najważniejszych pism było kierowanie na stanowisko redaktora naczelnego osoby cieszącej się zaufaniem kierownictwa (jak np. Tadeusza Galińskiego, Stefana Żółkiewskiego czy Mieczysława Rakowskiego). Tymczasem miejsce Lasoty zajął Ryszard Turski, osoba z łona redakcji „Po Prostu". Walery Namiotkiewicz – ówcześnie sekretarz Gomułki, a wcześniej publicysta „Po Prostu" – sugerował, że Starewicz pragnął widzieć na tym stanowisku Hannę Bratkowską[163]; sam Starewicz po latach potwierdzał zresztą, że miał do niej zaufanie[164]. Taka sugestia wydaje się zatem bardzo prawdopodobna, choć pozostaje w sprzeczności z rozpowszechnionym przekonaniem, że Bratkowska manifestacyjnie odeszła z Biura Prasy w proteście wobec polityki Starewicza[165]. Bardzo prawdopodobne jest też, że nominacja Turskiego została przyjęta przez Biuro Prasy w znacznej mierze dlatego, że jego zastępcą pozostawała Bratkowska. Podobnie demokratyczna metoda wybierania redaktora naczelnego była nie do pomyślenia w innych pismach. To, że kwiecień 1957 r. przyniósł pewien przełom w dziejach pisma, otwarcie potwierdzali sami jego redaktorzy[166].

Z perspektywy władz sprawa „Po Prostu" była wiosną 1957 r. jednym z najbardziej nabrzmiałych problemów w sferze zarządzania prasą. W kwietniu wydawało się jednak, że „miękkie" metody w odniesieniu do tego tygodnika przyniosą efekt. W maju 1957 r. w Biurze Prasy powstała notatka, która bardzo surowo oceniała działania „Po Prostu" po VIII Plenum KC. Stwierdzano m.in., że „skutkiem niewiary [redakcji „Po Prostu"] w siły partii i słuszność jej polityki jest wyczekująca postawa wobec bieżącej działalności partii"[167]. Jednocześnie jednak wskazywano na zasadnicze zmiany wewnątrz redakcji. „Od marca zaczyna się wyczuwać w »Po Prostu« pewna zmiana. Coraz rzadziej zamieszczane są artykuły niesłuszne politycznie" – stwierdzał autor notatki. „Na podkreślenie zasługuje fakt, że obserwacja zachodzących w kraju procesów zmusza towarzyszy z »Po

[160] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 16 IV 1957 r., k. 151.
[161] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Notatka w sprawie „Po Prostu", [maj 1957 r.], k. 22.
[162] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Eligiusz Lasota, Notatka w sprawie oszczerczej i kłamliwej napaści na mnie w prasie NRD, 28 III 1957 r., k. 62.
[163] ADH PRL, W/R-1, Relacja Walerego Namiotkiewicza, kaseta 2, k. 16.
[164] ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 66.
[165] B N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery…*, s. 112.
[166] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Oświadczenie „Po Prostu" dla Sekretariatu KC, wrzesień 1957 r., k. 49.
[167] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Notatka w sprawie „Po Prostu", 3 V 1957 r., k. 20.

Prostu« do zrewidowania początkowej pochopnej oceny sytuacji […] »Po Prostu« nie solidaryzuje się z lansowaną przez niektórych publicystów »Nowej Kultury« – postawą »emigracji wewnętrznej«"[168]. Szczególnie symptomatyczne było to ostatnie sformułowanie. Było ono bowiem próbą wykazania, że to nie „Po Prostu", ale „Nowa Kultura" odgrywa najbardziej negatywną rolę wśród tygodników literackich i młodzieżowych. Ogólny wydźwięk tej notatki nie był jednoznaczny, ale wydaje się, że nie ma racji Tomasz Mielczarek, pisząc, że była to „zapowiedź otwartej wojny"[169].

W połowie kwietnia redakcja „Po Prostu" wysłała pełen skruchy list do Władysława Gomułki z prośbą o przyjęcie[170]. Ta próba dostosowania się redakcji do nowej sytuacji została jednak zignorowana. Gomułka nigdy na list nie odpowiedział. Było to dowodem niełaski, w jakiej znalazł się tygodnik, ale też lekcją daną prasie. Nie było już mowy o bezpośrednich kontaktach z I sekretarzem – dziennikarze powinni rozmawiać z Biurem Prasy KC, a nie z najwyższym kierownictwem. Dziennikarze mieli wrócić do roli przedmiotu, narzędzia polityki propagandowej, a nie autonomicznego podmiotu próbującego ją kreować. Stało się to tym bardziej jasne, gdy w połowie maja 1957 r. zebrało się IX Plenum KC. Redakcja „Po Prostu" chciała pozostawać reprezentantem sił „lewicy październikowej" i z tych pozycji pragnęła rozmawiać z Gomułką. Ten jednak w swoim referacie na majowym Plenum stwierdził: „Nonsensem politycznym jest dzielenie partii na lewicę, centrum i prawicę. Taka bzdurna gadanina wyraża tylko dążenie do organizowania w partii grup, czyli frakcji. Partia musi być jednolita"[171]. W takiej sytuacji poglądy reprezentowane przez redakcję „Po Prostu" znalazły się wśród tych określanych mianem „rewizjonistycznych". Wbrew pozorom nie przesądzało to jednak jeszcze ostatecznie losów pisma.

Odbudowa mechanizmów kontroli

„Albo wy z tym skończycie, albo my skończymy z wami"[172] – miał grozić Gomułka Arturowi Starewiczowi na przełomie wiosny i lata 1957 r., komentując sytuację panującą w dziennikarstwie. Sam Starewicz interpretował to jako brak zaufania ze strony I sekretarza. W liście do Gomułki określał on zresztą swoją pracę mianem „parszywej roboty", w której jest „narażony ze wszystkich stron na brak zaufania, na rozmaite oszczerstwa i rozróbki tak w KC, jak i wśród dziennikarzy"[173]. Pomimo pewnej skłonności do hamletyzowania Starewicz był sprawnym zarządcą prasy, a kierownictwo partyjne nie widziało lepszego kandydata na jego miejsce. Słowa Gomułki niosły jednak za sobą jasny przekaz: czas na próby porozumienia się z dziennikarzami już się skończył. Nadszedł czas na działania brutalniejsze.

---

168 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Notatka w sprawie „Po Prostu", 3 V 1957 r., k. 21.
169 T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury" do „Polityki"*…, s. 244.
170 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, List redakcji „Po Prostu" do Władysława Gomułki, 16 IV 1957 r., k. 23.
171 AAN, KC PZPR 1354, III/20, Stenogram IX Plenum KC PZPR, k. 81.
172 ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, List Artura Starewicza do Władysława Gomułki, 16 XI 1958 r., k. 11.
173 ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, List Artura Starewicza do Władysława Gomułki, 16 XI 1958 r., k. 11.

W ciągu pierwszego półrocza 1957 r. kontrola kierownictwa partyjnego nad prasą stała się zauważalnie ściślejsza. Po Październiku przybrała ona jednak nowy kształt, inny od tego z początku lat pięćdziesiątych. „Można było wszystko napisać, ale ja zbierałem redaktorów dosyć intensywnie wtedy i tłumaczyłem, że nie ma gorszego niebezpieczeństwa niż pisanie w taki sposób, który rozwścieczył Ruskich, dlatego, że dla nich słowo pisane jest równoznaczne z poleceniem KC […]. Wobec tego każde słowo jest analizowane jako stanowisko Gomułki"[174] – wspominał po latach Starewicz. Faktem jest, że funkcjonariusze Biura Prasy próbowali tłumaczyć politykę kierownictwa, ale perswazja coraz silniej łączyła się z naciskami na poszczególne redakcje. Lucjan Wolanowski z redakcji warszawskiego tygodnika „Świat", precyzując ich charakter, potwierdzał, że kontrola PZPR nad prasą nie powróciła do poziomu znanego z czasów stalinowskich. „Przeważnie odbywało [się to] na zasadzie połajanek i pouczeń telefonicznych, które do nas nie docierały. Jeżeli Arski [Stefan, redaktor naczelny „Świata" – przyp. M.P.] na przykład dostawał sygnał, że coś się tam ukazało […], to wtedy on podniecony latał od pokoju do pokoju i wymachiwał tym numerem w ręku, ale nie były to sprawy dokuczliwe"[175] – wspomniał w końcu lat osiemdziesiątych.

Elementem odbudowywanego systemu kontroli nad prasą była sieć zaufanych i ściśle lojalnych wobec władzy redaktorów naczelnych pism, co zresztą stanowiło wręcz powrót do rozwiązań z czasów stalinowskich[176]. Redaktorzy naczelni przejmowali na siebie odpowiedzialność za treści publikowane w kierowanych przez nich pismach. Trwale przełamana została bariera strachu – i na tym polegała najważniejsza różnica wobec czasów stalinowskich. Oprócz tego w logice nowego systemu kryła się konieczność wykształcenia wśród dziennikarzy silnej autocenzury, będącej pochodną koniunkturalizmu i cynizmu. To na tych filarach w zasadniczym stopniu zostało oparte funkcjonowanie propagandy. W tej sytuacji redaktor naczelny miał być swoistym wewnątrzredakcyjnym cenzorem, wywierającym na swoich współpracownikach dodatkową presję. A zatem system cenzury sprawowanej przez GUKPPiW oraz ściśle nadzorowany przez PZPR znajdował ważne uzupełnienie na poziomie redakcyjnym. Ignacy Krasicki w swojej relacji z końca lat osiemdziesiątych potwierdzał, że „zmiany popaździernikowe polegały na przesunięciu dyspozycji politycznej z instancji wojewódzkiej do redakcji". Podkreślał jednocześnie, że „organy KW podlegały nadal instancji wojewódzkiej i realizowały jej politykę"[177].

Szersze zbadanie wpływu autocenzury dziennikarskiej na pacyfikację nastrojów w prasie w latach 1956–1958 jest niemożliwe do naukowego zbadania. Problem ten jest właściwie nieuchwytny źródłowo i należy pozostawić go w sferze hipotez. Niemniej można sądzić, że jego znaczenie było niezwykle istotne. W znacznej mierze także dlatego, że paradygmat dziennikarskiej autocenzury obowiązywał w niezmienionej postaci aż do Sierpnia '80.

---

[174] ADH PRL, W/R-29, Relacja Artura Starewicza, k. 63.

[175] Relacja Lucjana Wolanowskiego, 22 IV 1989 r. [w:] A. Fedorowicz, „Tygodnik »Świat« (1952–1969)"…, s. 305.

[176] A. Kozieł, *Spory wokół roli i zadań organów wojewódzkich PZPR (1956–1957)* [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. XV…, s. 35.

[177] Relacja Ignacego Krasickiego, 19 II 1988 r., s. 226.

Zaostrzanie się cenzury – w tym również autocenzury – było systematycznie wspierane działaniami administracyjnymi kierownictwa. Była już wcześniej mowa o rozlicznych zmianach kadrowych wprowadzanych w redakcjach w całym kraju. Warto również zwrócić uwagę na charakter impulsów płynących z Biura Prasy do redakcji w całym kraju. Pokazują one bowiem, że w 1957 r. ramy wolności wypowiedzi sukcesywnie się zawężały. Proces ten wyraźnie obrazują wytyczne Biura Prasy, kierowane do prasy centralnej i terenowej. Jeszcze w marcu 1957 r. polecały one działać w sytuacji nadzwyczajnej i tonować nastroje strajkowe[178]. Podobny był ton dalekopisu z sierpnia, domagający się powstrzymania „demagogicznych żądań płacowych"[179]. Jednocześnie jednak już w lipcu 1957 r. Biuro Prasy wprost domagało się prowadzenia jasnej polemiki z niepożądanymi poglądami[180], a w sierpniu – stanowczego ograniczenia krytyki prasowej w ogóle[181]. Pokazywało to rosnące oczekiwania kierownictwa partyjnego wobec prasy. Miała ona skupiać się nie na krytyce, ale na tłumaczeniu polityki PZPR, aktywnie ją wspierać w myśl potrzeb aktualnego etapu politycznego. Redakcje terenowe i centralne w różny sposób reagowały na te działania.

Już w okresie przed IX Plenum KC sytuacja w gazetach terenowych była stabilna, a proces ten się pogłębiał. Kontrola sprawowana nad nimi była już tak daleko posunięta, że można było użyć ich do podkopywania pozycji „wściekłych" w prasie centralnej. W taki sposób można intepretować dalekopis redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej" do Biura Prasy z czerwca 1957 r., w którym energicznie protestował on przeciwko treściom publikowanym w „Po Prostu"[182]. Organ białostockiego KW był dobrym przykładem tego, jaką drogę przeszła terenowa prasa partyjna między jesienią 1956 a połową 1957 r. – z gazety wyrażającej opinie „lewicy październikowej" stała się tubą lokalnego aparatu partyjnego[183]. Między bajki trzeba włożyć zapewnienia Jana Brodzkiego, ówcześnie zastępcy szefa Biura Prasy, który wspominał po latach: „sprzyjaliśmy zwiększeniu samodzielności organów partyjnych w terenie i podejmowaniu przez nie tematyki ogólnokrajowej"[184]. Było zgoła odwrotnie.

Elity dziennikarstwa warszawskiego jeszcze w grudniu 1956 r. zgodziły się na udział w Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC. Kolejne miesiące nie przyniosły instytucjonalizacji tego ciała. W dalszym ciągu był ono zwoływane *ad hoc*, jego kompetencje nie były wyraźniej zarysowane, nie mówiąc już o jakichkolwiek uprawnieniach decyzyjnych[185]. Być może początkowo Komisja Prasowa miała być forum realnej dyskusji

[178] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-118, Dalekopis Biura Prasy do redaktorów naczelnych pism partyjnych i czytelnikowskich, 21 III 1957 r., k. 1

[179] *Ibidem*, Dalekopis Biura Prasy do redaktorów naczelnych prasy terenowej, 13 VIII 1957 r., k. 8.

[180] *Ibidem*, Dalekopis Biura Prasy do redaktorów naczelnych pism partyjnych i czytelnikowskich, 4 VII 1957 r., k. 7.

[181] *Ibidem*, Dalekopis Artura Starewicza do redaktorów naczelnych wszystkich agencji, radia i cenzury, 24 VIII 1957 r., k. 8.

[182] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Dalekopis redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej" do Biura Prasy, 17 VI 1957 r., k. 93.

[183] M. Markiewicz, „»Gazeta Białostocka« w okresie »odwilży«" (1956–1957)", mps.

[184] Relacja Jana Brodzkiego, 25 IV 1986 r., s. 149.

[185] Zupełnie inaczej, lecz mylnie, pisał na ten temat Andrzej Kozieł (A. Kozieł, *Spory wokół roli i zadań organów wojewódzkich PZPR…*, s. 39).

i pewnego wpływu dziennikarzy na politykę prasową PZPR[186], ale z biegiem czasu stało się jasne, że tak nie będzie. Kolejne posiedzenia odbywały się coraz bardziej nieregularnie i przybierały charakter coraz ostrzejszych połajanek Starewicza pod adresem prasy, przede wszystkim centralnej[187]. Dziennikarze zasiadający w Komisji Prasowej już w styczniu 1957 r. uważali swój wpływ na decyzje władz za niewystarczający[188], a z biegiem czasu było tylko gorzej. Za sytuację w zarządzaniu prasą sami dziennikarze obwiniali przede wszystkim Biuro Prasy i samego Artura Starewicza. W początku lipca 1957 r. na posiedzeniu Zarządu Głównego SDP Biuro Prasy określano jako „rodzaj ramienia wykonawczego inkwizycji, organu wykańczającego prasę, a nie broniącego"[189]. Zarząd Stowarzyszenia pragnął odwołać się do autorytetu kierownictwa partyjnego, u którego spodziewano się uzyskać jakiś rodzaj ochrony przed działaniami inspirowanymi według niego przez Artura Starewicza i Jerzego Morawskiego. Kierownictwu SDP najbardziej doskwierały brutalne przesunięcia personalne, to, że cenzura „zaczyna stawać się cenzurą ideologiczną", brak jakichkolwiek konkretnych uprawnień dla Komisji Prasowej, jak również to, że „polityka prasowa odbywa się poza Stowarzyszeniem, wbrew Stowarzyszeniu"[190].

W rezultacie podjęta została decyzja o wystosowaniu memoriału do kierownictwa partyjnego, w którym SDP przedstawiłoby swoje postulaty. Jest charakterystyczne, że formułowali ją ludzie w znacznej mierze znajdujący się już latem 1957 r. na marginesie polskiego dziennikarstwa. Typowe były tu losy szefa SDP – Stanisława Brodzkiego, który jeszcze w lutym 1957 r. został usunięty z kolegium redakcyjnego „Trybuny Ludu". Kilka tygodni później w redakcji „Życia Warszawy" urlopowany został Artur Hajnicz. Dowodów niełaski ze strony władz było więcej, jak choćby powtarzające się przypadki niewpuszczania do gmachu KC na spotkania z dziennikarzami przedstawiciela delegowanego przez SDP[191]. W pisaniu memoriału do kierownictwa nie brał natomiast udziału nikt z redakcji „Po Prostu" czy „Nowej Kultury". Pokazuje to, jak słabe i rozdrobnione były ośrodki oporu wobec polityki prasowej wdrażanej przez Starewicza.

Można bez większej przesady powiedzieć, że do lata 1957 r. znakomita większość tytułów prasowych została spacyfikowana, a zręby nowego systemu kontroli zaczęły funkcjonować. Memoriał przedstawiony kierownictwu partyjnemu przez SDP wywołał jednak reakcję łańcuchową. W znacznej mierze okazał on się zapewne pretekstem, ale faktem jest, że zainicjował przesilenie, do którego doszło we wrześniu i październiku 1957 r.

[186] Relacja Ireny Tarłowskiej, 8 I 1988 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 17, red. A. Słomkowska, współpraca D. Mikołajczyk-Grzelewska, Warszawa 1991, s. 242–243.

[187] Zob. AAN, Akta Jacka Groszkiewicza 1547, sygn. 13, Notatki z Komisji Prasowej, 5 IV 1957 r., b.p.; AAN, Akta Jacka Groszkiewicza 1547, sygn. 13, Notatki z Komisji Prasowej, 26 IV 1957 r., b.p.

[188] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół nr 3 zebrania Komisji Prasowej przy Sekretariacie KC PZPR w dniu 8 I 1957 r., 11 I 1957 r., k. 1–2.

[189] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 5 VII 1957 r., k. 4.

[190] *Ibidem*, k. 4–5.

[191] *Ibidem*, 16 V 1957 r., k. 5.

Manifestacja siły

Memoriał SDP adresowany do Władysława Gomułki został przekazany Waleremu Namiotkiewiczowi. Dokument datowany na 19 sierpnia 1957 r. sygnowali Stefan Arski, wiceprzewodniczący ZG SDP, oraz Stanisław Brodzki, prezes SDP. Dziennikarze prosili o przyjęcie ich przez Gomułkę i rozmowę z nim na temat głównych problemów prasy: cenzury, zmian personalnych w redakcjach i perspektyw na przyszłość[192]. Jeszcze 5 września kierownictwo SDP oczekiwało na spotkanie i liczyło, że dojdzie do niego w końcu września[193]. Jednak podobnie jak kilka miesięcy wcześniej redakcja „Po Prostu", SDP nie doczekało się od I sekretarza odpowiedzi.

Zamiast tego, po letniej kanikule na polecenie Sekretariatu KC swoją aktywność zwiększyło Biuro Prasy KC. Na początku września odbyło się wiele spotkań, które miały służyć wystawieniu zwyczajowych ocen, ale w praktyce były formą brutalnego nacisku na tych wszystkich dziennikarzy, którzy wahali się, czy realizować linię kierownictwa. Krytycznie zostało ocenione „Życie Warszawy", a w konsekwencji oceny na stanowisko redaktora naczelnego tego dziennika powrócił Henryk Korotyński[194]. Podobnie krytyczna ocena spotkała „Sztandar Młodych". 14 września odbyła się trwająca do późnej nocy[195] dyskusja nad przyszłością tego tytułu, „który nie wypełniał roli pisma młodzieżowego, publikował szereg pozycji sprzecznych z wewnętrzną i zagraniczną polityką Partii i Rządu"[196]. Jak wskazywano w notatce dla ścisłego kierownictwa, „dyskusja odbywała się w atmosferze dużego napięcia, gdyż zespół uważał ją za przejaw brutalnego nacisku ze strony Biura Prasowego na redakcję"[197].

10 września 1957 r. odbyło się zebranie Komisji Prasowej KC – najprawdopodobniej pierwsze spotkanie tego gremium od końca maja. Najważniejsze przemówienie wygłosił sekretarz KC Jerzy Morawski, skupiając się na słabościach całej polskiej prasy. Jego wystąpienie stanowiło niebezpośrednią odpowiedź na list wystosowany przez SDP do Gomułki. Sekretarz KC atakował teksty publikowane w różnych tytułach, ale najczęściej wskazywał na „Nową Kulturę", dającą negatywny przykład[198]. Mówił o „potrzebie szerokiej skoncentrowanej akcji, przeciwdziałającej nastrojom beznadziejności i zwątpienia"[199]. Domagał się od prasy, by powstrzymała się od krytykowania m.in. sto-

[192] B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery…*, s. 130.

[193] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 5 IX 1957 r., k. 4. O charakterze tego spotkania ZG SDP zostało poinformowane dopiero 19 września (AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 19 IX 1957 r., k. 6).

[194] Korotyński wskazywał na to, że decyzja w sprawie jego przesunięcia wyszła od Zenona Kliszki (Relacja Henryka Korotyńskiego, 10 I 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14…, s. 289).

[195] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 9

[196] AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 44, 10 X 1957 r., k. 189.

[197] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka w sprawie zmian w redakcji „Sztandaru Młodych", 24 IX 1957 r., k. 186 (AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-198, k. 1–3).

[198] Na zebraniu Prezydium ZG SDP przedstawiano to jednak inaczej: „Swój atak tow. Morawski w zasadzie skoncentrował na »Po Prostu«, »Sztandarze Młodych« i »Świecie«" (AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 4–5).

[199] AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Przemówienie tow. Jerzego Morawskiego na Komisji Prasowej przy KC w dniu 10 IX 1957 r., k. 153.

sunków mieszkaniowych i spraw płacowych. „Jeśli prasa […] nie znajdzie w sobie właściwego tonu dla mówienia o tych problemach, to również będzie pisała nieprawdę, będzie prasą czarnowidzką […]. Pisać trzeba w sposób mobilizujący”[200] – stwierdzał Morawski. – „Czas najwyższy przypomnieć towarzyszom, pracującym w prasie, że prasa musi być skutecznym i pewnym instrumentem realizacji polityki partii”[201]. Dyskusja, która wywiązała się po wystąpieniu, była niezwykle burzliwa. Część dziennikarzy, którzy jeszcze w styczniu bronili szerokiej autonomii prasy, teraz zajmowała zupełnie inne stanowiska – przykładem był choćby Henryk Korotyński[202]. Polemicznie wobec tez Morawskiego występował natomiast Stefan Staszewski – ówcześnie szef PAP[203]. Następne spotkanie Komisji Prasowej miało się odbyć za dwa dni i dotyczyć numeru „Po Prostu” skonfiskowanego przez cenzurę 7 września 1957 r.

Spotkanie z 12 września pokazało charakter konfliktu elit dziennikarskich z kierownictwem partyjnym. Tak chwalona przez Morawskiego „Trybuna Ludu”[204] została ostro skrytykowana przez Stanisława Brodzkiego. „»Trybuna Ludu« – to nawet nie rok 1953 – to pachnie 1951 r. Nasz czytelnik głosuje przeciwko »Trybunie Ludu« nieczytaniem jej. Nie jest przypadkiem, że prasa partyjna utraciła milion czytelników”[205] – mówił szef SDP. W notatce dla kierownictwa Artur Starewicz pisał, że Stanisław Brodzki, Stefan Staszewski i Stanisław Bańkowski byli tymi dziennikarzami, którzy w czasie zebrań Komisji Prasowej wykazali się szczególnie wrogą postawą[206]. Trzy osoby to niewiele, jeśli zważyć, że na obu posiedzeniach Komisji Prasowej obecnych było łącznie blisko 40 osób[207]. Natomiast oceny zakwestionowanego numeru „Po Prostu” były dość zbliżone. Głównym szwarccharakterem numeru w opinii kierownictwa był Stefan Kurowski i jego tekst niedwuznacznie sugerujący konieczność przywrócenia niektórych instrumentów gospodarki rynkowej[208]. „Trzeba, by zespół »Po Prostu« rozszedł się z tą częścią redakcji, która podziela zdanie Kurowskiego”[209] – stwierdził stary partyjny wyga, Stefan Staszewski. Zapewne wyczuł, że celem gry, którą władza rozpoczynała wobec „Po Prostu”, było dokonanie rozłamu w redakcji i zmiana charakteru tego pisma.

Już 7 września GUKPPiW zakwestionował pierwszy powakacyjny numer „Po Prostu”. Trzy dni później jego szef, Czesław Skonecki, złożył do Sekretariatu KC wniosek o zawieszenie pisma[210]. Trzeba podkreślić, że przejściowe zawieszanie pism było praktyką

[200] *Ibidem*, k. 157.
[201] *Ibidem*, k. 170.
[202] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół posiedzenia Komisji Prasowej z dnia 10 IX 1957 r., k. 20.
[203] *Ibidem*, k. 26–28.
[204] AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Przemówienie tow. Jerzego Morawskiego na Komisji Prasowej przy KC w dniu 10 IX 1957 r., k. 165.
[205] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Wyjątki z protokołu posiedzenia Komisji Prasowej z dnia 12 IX 1957 r., k. 28.
[206] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 194.
[207] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 4.
[208] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Wyjątki z skonfiskowanego prowokacyjnego numeru „Po Prostu”, [po 25 IX 1957 r.], k. 24–26.
[209] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Wyjątki z protokołu posiedzenia Komisji Prasowej z dnia 12 IX 1957 r., k. 32.
[210] D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością…*, s. 214.

stosowaną w procesie pacyfikacji prasy, w końcu 1956 r. spotkało to m.in. szczeciński tygodnik „Ziemia i Morze”[211]. To sugeruje, że decyzja o likwidacji pisma nie była jeszcze definitywnie podjęta. Dzień po specjalnym zebraniu Komisji Prasowej KC, na którym dyskutowano „zdjęty” numer tygodnika, doszło do narady w Biurze Prasy z udziałem członków redakcji i przedstawicieli SDP. Artur Starewicz, komentując zawartość zakwestionowanego numeru „Po Prostu”, stwierdził, że jest to „wszystko ułożone z pozycji jakiejś zasadniczej negacji […]. To nie są materiały krytyczne, to jest zasadnicza negacja”[212]. Zespół początkowo planował opuścić spotkanie, ale powstrzymał go przed tym Stanisław Brodzki[213]. W konsekwencji zespół na różne sposoby próbował się bronić, przede wszystkim wskazując na prawo do przedstawiania poglądów kontrowersyjnych. W podsumowaniu dyskusji Starewicz powiedział jednak, że treści publikowane w tygodniku nie są wyłącznie problemem redakcji. Dowodziło to nie tylko dalszego zawężania się przestrzeni wolnej wypowiedzi prasowej. „To nie jest tylko jakaś sprawa »Po Prostu«, ja powiem, że to jest w dużym stopniu sprawa poważnej części naszej inteligencji i wielu naszych dziennikarzy”[214]. W ten sposób działania podejmowane przez kierownictwo partyjne wobec „Po Prostu” wchodziły na inną płaszczyznę. Nie chodziło już jedynie o politykę prasową, ale szerzej – o politykę PZPR wobec inteligencji i twórców kultury. Tygodnik, traktowany w sposób wyjątkowy przez cały rok 1957 r., po raz ostatni wystąpił w szczególnej roli.

Redakcja tygodnika otrzymała tydzień na przygotowanie swojego stanowiska odnośnie do skonfiskowanego numeru i na przedstawienie zamierzeń na przyszłość. Zanim ten dokument powstał, Artur Starewicz w obszernej notatce dla kierownictwa partyjnego stwierdzał: „Uważam, że »Po Prostu« w obecnym swym składzie personalnym perspektyw nie ma. Jest to grupa daleka od marksizmu, nieuznająca faktycznie klasowych linii podziału”[215]. Jednocześnie jednak nie proponował jeszcze ostatecznego zamknięcia pisma: „wydaje się konieczne przygotowanie nowego składu redakcji »Po Prostu« złożonego z innych ludzi, z ewentualnym udziałem części dotychczasowego zespołu”[216]. Szanse na takie rozwiązanie od samego początku były niewielkie, a ich podstawowym założeniem było spowodowanie rozłamu w zespole, na co Starewicz niewątpliwie liczył[217].

Oświadczenie, które zespół „Po Prostu” wystosował do Sekretariatu KC w końcu września 1957 r., nie spełniało oczekiwań ścisłego kierownictwa. Dziennikarze byli gotowi do daleko idących koncesji, ale redakcja mówiła jednym głosem[218]. Nie powiodło

---

[211] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-89, Notatka w sprawie niektórych zagadnień dotyczących prasy, [koniec grudnia 1956 r.], k. 7.

[212] AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Narada Biura Prasy z zespołem redakcyjnym „Po Prostu”, 13 IX 1957 r., k. 12.

[213] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 8.

[214] AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Narada Biura Prasy z zespołem redakcyjnym „Po Prostu”, 13 IX 1957 r., k. 84.

[215] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 193.

[216] *Ibidem*, k. 194.

[217] AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Narada Biura Prasy z zespołem redakcyjnym „Po Prostu”, 13 IX 1957 r., k. 86.

[218] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Oświadczenie „Po Prostu” dla Sekretariatu KC, wrzesień 1957 r., k. 48–56.

się jej podzielenie. Jan Józef Lipski pisał w liście do Jerzego Giedroyca z 1 października 1957 r.: „kierownik Biura Prasowego KC Starewicz, w rozmowie z naszym naczelnym red. [Ryszardem] Turskim – powiedział, że w zasadzie nie wysuwa się żadnych zarzutów przeciw nowemu gotowemu już w metalu numerowi »P[o] p[rostu]« […]. Starewicz natomiast uważa i podkreśla, że nie jest to tylko jego zdanie, iż dziwna jest łatwość, z jaką cały zespół podpisał tego rodzaju dokument. Stwierdził, że to nie budzi zaufania. W końcu powiedział, że nie wie jeszcze, jaka będzie decyzja, ale wśród towarzyszy w KC przeważa opinia, że pismo nie powinno być wznowione"[219]. Podobne opinie miał też rozpowszechniać na zebraniach partyjnych kierownik Wydziału Propagandy KC, Andrzej Werblan[220]. Jak się wydaje, ostateczna decyzja w odniesieniu do „Po Prostu" zapadła w Komitecie Centralnym między 25 września a 1 października 1957 r. Oficjalnie 2 października 1957 r. Sekretariat KC potwierdził wcześniejszą decyzję GUKPPiW o zawieszeniu „Po Prostu"[221].

Jeżeli istniały jakiekolwiek wątpliwości co do tego, czy tym razem idzie o zawieszenie, czy też o ostateczną likwidację pisma, to bardzo szybko się one rozwiały. Między 2 a 5 października doszło w Warszawie do studenckich zamieszek pod hasłem obrony „Po Prostu"[222]. Redakcja tygodnika wystosowała w tym czasie list do Władysława Gomułki, biorąc w obronę studentów bitych na ulicach stolicy[223]. 5 października Gomułka na spotkaniu z dziennikarzami wygłosił swoje słynne przemówienie, w którym podzielił środowisko dziennikarskie na grupy zwolenników socjalizmu, sprzyjających socjalizmowi i zwalczających socjalizm. „Po Prostu" jako antybohater chwili musiało znaleźć się wśród przeciwników ustroju. Dlatego też notatka poświęcona tygodnikowi sporządzona w Biurze Prasy KC z połowy października 1957 r. mówiła już wprost o likwidacji pisma[224].

Kto podjął decyzję w sprawie likwidacji „Po Prostu"? Na pewno osobą tą nie był Artur Starewicz – szef Biura Prasy nie byłby w stanie podjąć decyzji o takim ciężarze politycznym. Wiele wskazuje na to, że entuzjastą tej decyzji nie był również Jerzy Morawski, ówczesny sekretarz KC odpowiedzialny za sprawy prasy[225]. Wolno zatem podejrzewać, że decyzja ta została podjęta albo bezpośrednio przez Władysława Gomułkę, albo też została mu w pewnej mierze zasugerowana przez Zenona Kliszkę, który we wrześniu 1957 r. miał już pewien wpływ na niektóre rozwiązania personalne w redakcjach[226]. Warto natomiast podkreślić, że stanowisko kierownictwa partyjnego wobec „Po Pro-

[219] List Jana Józefa Lipskiego do Jerzego Giedroyca, 1 X 1957 r. [w:] *Jerzy Giedroyc–Jan Józef Lipski. Listy 1957–1991*, oprac. Ł. Garbal, Warszawa 2015, s. 86.

[220] AAN, KC PZPR 1354, 237/V-254, Spotkanie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej z redakcją „Po Prostu", 7 X 1957 r., k. 102; zob. D. Rafalska, *Między marzeniami a rzeczywistością…*, s. 214.

[221] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 X 1957 r., k. 172.

[222] A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Warszawa 1992, s. 39–48.

[223] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, List otwarty do I sekretarza KC, 5 X 1957 r., k. 59–61.

[224] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, W sprawie likwidacji tygodnika „Po Prostu", [połowa października 1957 r.], k. 33–47.

[225] B.N. Łopieńska, E. Szymańska, *Stare numery…*, s. 139.

[226] Relacja Henryka Korotyńskiego, 10 I 1986 r. [w:] *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, t. 14…, s. 289; AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 16 IX 1957 r., k. 7.

stu" było jednolite. Nawet czołowy reprezentant „liberalnego" nurtu w kierownictwie partyjnym, Roman Zambrowski, był bardziej zainteresowany stabilnością partii niż spełnianiem zachcianek grupy inteligentów[227].

Likwidacja tygodnika „Po Prostu" jest słusznie uważana za jeden z ważniejszych symboli odchodzenia od Października. Sama decyzja i dalsze kroki ze strony kierownictwa były – by użyć słów Artura Starewicza – „wstrząsem, który dał wiele do myślenia"[228]. Kryzys wywołany likwidacją tego tytułu nie był jednak wcale nieunikniony, choć postawa redakcji na pewno ograniczyła władzom pole manewru. Niemniej to ścisłe kierownictwo partyjne podjęło decyzję o takim, a nie innym rozwiązaniu tej sprawy. „O autorytecie władzy decydują fakty"[229] – mówił Jerzy Morawski dziennikarzom 10 września 1957 r. Manifestacja siły miała podziałać trzeźwiąco na prasę, ale także na całą inteligencję, która wyrażała niezadowolenie z popaździernikowej polityki Gomułki.

Porządek panuje w Warszawie

8 października 1957 r. Biuro Polityczne podjęło decyzję o tym, że Sekretariat KC „w liście do organizacji partyjnych wyjaśni sprawy zamknięcia »Po Prostu« i ostatnich wypadków w Warszawie"[230]. Manifestacja siły, którą była likwidacja tygodnika i stłumienie wywołanych tą decyzją zamieszek, była – jak się wydaje – skierowana przede wszystkim przeciw dziennikarzom pism centralnych. Na drugim biegunie znajdowali się reprezentanci prasy terenowej, którzy mieli sumiennie realizować politykę partii. Jeszcze 19 września została zorganizowana narada redaktorów partyjnej prasy pozawarszawskiej. Jak pisał Starewicz, „na naradzie panowała duża jednomyślność polityczna i nikt w zasadzie nie zgłaszał zastrzeżeń do tez zawartych w referacie tow. Morawskiego"[231]. Jednomyślność zdawały się potwierdzać reakcje gazet terenowych w pełni akceptujących likwidację „Po Prostu"[232]. Z drugiej strony jednak Ignacy Krasicki – reprezentujący prasę krakowską – na zebraniu kierownictwa SDP wyrażał obawę, że likwidacja „Po Prostu" oznacza „otwarcie zielonego światła do represji w dole"[233]. Również decyzje Sekretariatu KC, dokonujące przesunięć kadrowych w wielu pismach terenowych, burzyły obraz stabilizacji w redakcjach pozawarszawskich[234]. Mimo wszystko można jednak było odnieść wrażenie, że „sytuacja w redakcjach partyjnych organów w kraju jest w zasadzie opanowana"[235].

---

227 M. Szumiło, *Roman Zambrowski…*, s. 385.

228 AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/11, Wystąpienie Artura Starewicza na Plenum ZG SDP, 17 XI 1957 r., k. 3.

229 AAN, KC PZPR 1354, VII-140, Przemówienie tow. Jerzego Morawskiego na Komisji Prasowej przy KC w dniu 10 IX 1957 r., k. 158.

230 AAN KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 8 X 1957 r., k. 99.

231 AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 196.

232 AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-234, Dalekopis redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej" do Biura Prasy, 14 X 1957 r., k. 94.

233 AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 17 X 1957 r., k. 15.

234 AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 X 1957 r., k. 174.

235 AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 197.

Likwidacja „Po Prostu" pociągnęła za sobą czystki również w innych redakcjach, m.in. w „Szpilkach", „Sztandarze Młodych", w telewizji oraz w Polskim Radiu[236], choć jeszcze w październiku 1957 r. nie było wiadomo, czy dziennikarze usunięci z pracy nie będą z powrotem przyjmowani na stanowiska – a przynajmniej takie sugestie czyniło kierownictwo radia z Włodzimierzem Sokorskim na czele[237]. Było to jednym z przejawów przejściowego zelżenia nacisku na prasę. Innym dowodem przejściowej „odwilży" po manifestacji siły były czystki w redakcji tygodnika „Przyjaźń". Ten organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej cieszył się opinią pisma związanego z dogmatykami w łonie PZPR[238]. Sprawa skrajnie konserwatywnych poglądów reprezentowanych przez tę redakcję pojawiała się już wcześniej wielokrotnie. Między innymi w styczniu 1957 r. narzekano na to na posiedzeniach ZG SDP[239], a wiosną 1957 r. do sprawy wracano na obradach Komisji Prasowej[240]. Główną przyczyną podjęcia wobec „Przyjaźni" radykalnych kroków stało się jednak dopiero zainicjowanie przez kilku jej redaktorów listu 25 dziennikarzy do Biura Politycznego, domagających się wyraźnego zaostrzenia polityki prasowej[241]. Zinterpretowano to jako przejaw działalności frakcyjnej w partii, co dało asumpt do potępienia przez Starewicza działalności tego pisma w czasie obrad X Plenum KC[242]. W konsekwencji, 31 października 1957 r. Sekretariat KC „zatwierdził uchwałę w sprawie redakcji tygodnika »Przyjaźń«. Sekretariat stwierdził, że w redakcji od dłuższego czasu na tle różnic w stosunku do linii partii wytworzyła się niezdrowa, niepartyjna atmosfera"[243]. Następstwem tych decyzji stały się zmiany na kierowniczych stanowiskach w redakcji. Choć samo pismo nie zostało zamknięte, to wydaje się, że czystki w redakcji „Przyjaźni" można rozumieć jako próbę pewnego zbilansowania represji. A przynajmniej „cięcia po skrzydłach" – bo trudno mówić o faktycznym ich zrównoważeniu. Być może w ten sposób kierownictwo próbowało udowodnić, że ograniczenia w wolności prasy dotyczyły zarówno rewizjonistów, jak i dogmatyków.

Zmiany personalne w „Przyjaźni" nie mogły jednak zrobić większego wrażenia. Jedna po drugiej wszystkie grupy do tej pory próbujące chronić resztki popaździernikowej samodzielności musiały złożyć deklarację lojalności. 12 października 1957 r. z funkcjonariuszami KC spotkała się redakcja „Nowej Kultury". W konkluzji ze spotkania stwierdzano, że „towarzysze z »Nowej Kultury« przyjęli punkt widzenia Kierownictwa Partii w sprawie odpowiedzialności za słowo drukowane w obecnej sytuacji". Już cztery dni później rezygnację ze stanowiska redaktora naczelnego tego tygodnika złożył Wiktor

[236] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 2 X 1957 r., k. 172.
[237] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 24 X 1957 r., k. 1.
[238] F. Gończyński-Jussis, „Między »wypadami antyradzieckimi« a »stanowiskiem dogmatyczno-sekciarskim«. Destalinizacja i odwilż w tygodniku »Przyjaźń«", mps.
[239] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 24 I 1957 r., k. 4.
[240] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Stenogram z przebiegu dyskusji na posiedzeniu Komisji Prasowej przy Biurze Prasowym KC PZPR z dnia 29 X 1957 r., k. 99.
[241] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka dla tow. Starewicza na marginesie „Listu 25 dziennikarzy do Biura Politycznego", [wrzesień 1957 r.], k. 59–64; AAN, KC PZPR, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 198–199.
[242] AAN, KC PZPR 1354, II/20, Stenogram X Plenum KC PZPR, k. 326.
[243] AAN, KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Sekretariatu KC z 31 X 1957 r., k. 177.

Woroszylski[244]. W tym samym czasie rozstrzygnęła się ostatecznie sprawa projektowanego literackiego miesięcznika „Europa", którego pierwszy numer miał się pojawić po wakacjach 1957 r. Ostatecznie do jego publikacji nie doszło, co było konsekwencją zaostrzenia polityki prasowej i – szerzej – polityki kulturalnej[245]. Pociągnęło to za sobą wystąpienie z PZPR grupy pisarzy, m.in. Pawła Hertza, Mieczysława Jastruna, Jerzego Andrzejewskiego, Stanisława Dygata i Juliusza Żuławskiego[246]. Pisarze jednak zawsze pozostawali w uprzywilejowanej sytuacji – opuszczenie przez nich PZPR nie skutkowało wprost usunięciem z zawodu. Inaczej było w wypadku dziennikarzy, co było jednym z powodów, dla których Związek Literatów Polskich został ostatecznie „spacyfikowany" dopiero w roku 1959 r., gdy na jego czele stanął Jarosław Iwaszkiewicz. Inny los czekał Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

Jeszcze w końcu września 1957 r. Starewicz mówił o niezbędnych przesunięciach w kierownictwie SDP, co było konsekwencją konfliktu wokół Komisji Prasowej[247]. O tym, jak bardzo władze liczyły się z koniecznością dalszych silnych posunięć, świadczyła decyzja Biura Politycznego, które „w związku ze zbliżającym się Zjazdem Stowarzyszenia Dziennikarzy […] poleciło odwołać ze Stanów Zjednoczonych [Edmunda] Osmańczyka i wykorzystać go w pracy w kraju"[248]. Stanowiło to dowód na przygotowania do zmian personalnych w SDP, które wciąż pozostawało potencjalnym ogniskiem opozycji wobec gomułkowskiego kierownictwa partyjnego. W połowie października Stanisław Bańkowski na zebraniu ZG SDP mówił: „nie wiemy dotychczas […], jakie jest stanowisko kierownictwa partii w stosunku do Prezydium"[249]. Atmosfera w kierownictwie SDP była ponura – liczono się z możliwością złożenia dymisji. Nawet dla tak radykalnych przedstawicieli „wściekłych" jak Artur Hajnicz widoczna była potrzeba ugięcia się przed oczekiwaniami Gomułki[250]. Szef Stowarzyszenia, Stanisław Brodzki, wskazywał, że „oczekuje się, że będziemy transmisją w dół. Oczekuje się tego, czego oczekiwano w latach 1951–[19]54"[251]. Kierownictwo nie pragnęło w dziennikarskiej centrali widzieć partnera do dyskusji, ale jedynie wykonawcę partyjnych dyrektyw. Wszelkie znaczenie SDP jako podmiotu politycznego wywalczone w 1956 r. zostało w ten sposób bezwzględnie zakwestionowane.

Kapitulacja SDP została przypieczętowana na spotkaniach Komisji Prasowej 29 października i 2 listopada, a przede wszystkim na Plenum ZG SDP 16 i 17 listopada. Dowodził tego przede wszystkim referat kierownictwa SDP przedstawiony przez Stanisława Brodzkiego[252] i następująca po nim dyskusja. W podsumowaniu obrad Artur Starewicz

[244] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-90, Notatka z rozmowy z red. „Nowej Kultury" przeprowadzonej w dn. 12 X [19]57 r., 17 X 1957 r., k. 86–87.
[245] K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami…*, s. 136–142.
[246] AAN, KC PZPR 1354, XI A/274, Listy w sprawie wystąpienia z partii, 15 XI 1957 r., k. 162–168.
[247] AAN, KC PZPR 1354, 1685, Notatka o sytuacji w prasie, 24 IX 1957 r., k. 196.
[248] AAN KC PZPR 1354, 1681, Protokół posiedzenia Biura Politycznego z 8 X 1957 r., k. 100.
[249] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/18, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 17 X 1957 r., k. 3.
[250] *Ibidem*, k. 5–6
[251] *Ibidem*, k. 19.
[252] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/11, Stenogram z Plenum ZG SDP, 16 XI 1957 r., k. 2–28.

stwierdzał, że „to Plenum stwarza takie warunki i taką atmosferę, aby iść razem”[253]. Wspólne stanowisko władz partyjnych i dziennikarzy wymagało jednak od tych drugich bezwzględnego posłuszeństwa. „Tylko wtedy, gdy dziennikarze będą w prasie opoką partii, obdarzoną pełnym zaufaniem przez kierownictwo […], będziemy mogli mówić o tym, że spełniają oni swoją rolę, że prasa jest swobodną prasą socjalistyczną”[254] – wyjaśniał Starewicz swoją wizję „swobodnej prasy”. Po Plenum nie doszło do większych zmian personalnych w Stowarzyszeniu.

Wszystkie te działania tworzą obraz niemal w pełni spacyfikowanej prasy. O ile wiosną 1957 r. Biuro Prasy oraz lokalne instancje partyjne miały kontrolę nad prasą regionalną, którą zmuszono do rezygnacji z odgrywania roli politycznej, o tyle jesienią 1957 r. została dokręcona śruba prasie centralnej.

Ostatnie akordy

Wprowadzanie „normalizacji” w prasie nie dobiegło jeszcze końca. Ważne uzupełnienie stanowił proces weryfikacji dziennikarzy. Określenie „weryfikacja” kojarzy się przede wszystkim z okresem stanu wojennego, gdy władze komunistyczne usunęły z zawodu znaczną liczbę dziennikarzy związanych z „Solidarnością”[255]. Lata 1957–1958 również przyniosły dwa różne procesy, nazywane „weryfikacją dziennikarzy”.

Uchwała o przeprowadzeniu weryfikacji w SDP została przyjęta przez Walny Zjazd Stowarzyszenia jeszcze w grudniu 1956 r. Miała to być weryfikacja „nie pod kątem widzenia poglądów politycznych, ale kwalifikacji zawodowych”[256]. Komisja inaugurowała swoje działania jeszcze w marcu 1957 r.[257] Choć po zaostrzeniu polityki prasowej jesienią 1957 r. weryfikacja członkostwa w SDP przybrała zapewne bardziej polityczny charakter, przypadki negatywnej weryfikacji były bardzo rzadkie[258]. To się nie zmieniło aż do zakończenia tego procesu latem 1958 r.

Inaczej było w wypadku akcji weryfikacyjnej w POP przy redakcjach, przeprowadzonej na przełomie lat 1957 i 1958 – tym razem szło o potwierdzenie członkostwa w PZPR. Było to konsekwencją uchwały X Plenum KC i obejmowało wszystkich członków partii, nie tylko dziennikarzy. Pewne jest, że akcja ta miała charakter represyjny, czemu sprzyjała ogólna tendencja do rozrachunków z „lewicą październikową”. Proces weryfikacji co do zasady sprawniej przebiegał w prasie terenowej niż centralnej – pieczę nad weryfikacją dziennikarzy niejednokrotnie sprawowali tam I sekretarz KW i sekretarze KW

[253] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 4/11, Wystąpienie Artura Starewicza na Plenum ZG SDP, 17 XI 1957 r., k. 1.

[254] *Ibidem*, k. 7–8.

[255] G. Majchrzak, *Weryfikacja dziennikarzy w okresie stanu wojennego* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 287–300.

[256] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 3/19, Protokół zebrania Prezydium Zarządu Głównego SDP, 4 IV 1957 r., k. 3.

[257] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 89/2, Protokół zebrania przewodniczących „trójek” weryfikacyjnych, 8 III 1957 r., k. 1.

[258] AAN, ZG SDP 1131, SZO nr 89/2, Protokół posiedzenia Zarządu Warszawskiego SDP i Komisji Weryfikacyjnej, 22 X 1957 r., k. 151–152.

ds. propagandy. Komisje odpowiedzialne za weryfikację liczyły kilka osób i niekiedy zajmowały się kilkoma tytułami[259]. O charakterze weryfikacji wiele mówi notatka sporządzona w początkach 1958 r. w Biurze Prasy. Z jednej strony pisano o przypadku gazety kieleckiej, w którym „po bardzo serdecznej rozmowie przeprowadzonej przez Komisję zaznacza się zmiana w postawie dziennikarza, z którym rozmowa była przeprowadzona". Z drugiej strony, „w »Gazecie Poznańskiej« kierownik działu ekonomicznego i członek egzekutywy POP złożył na ręce Komisji Weryfikacyjnej legitymację PZPR i TPPR oraz odznaczenia państwowe"[260]. Potwierdza to tezę, iż „serdeczna rozmowa" z komisją partyjną stanowiła w istocie element silnego nacisku na dziennikarzy. Była to forma łamania kręgosłupów tym, którzy pragnęli zachować choć odrobinę wewnętrznej suwerenności.

Weryfikacja dziennikarzy w redakcyjnych organizacjach partyjnych trwała do lutego–marca 1958 r. W poświęconej temu procesowi notatce Biura Prasy z lutego 1958 r. przeczytamy, że „weryfikacja wpłynęła w dużym stopniu na polaryzację poglądów w poszczególnych zespołach redakcyjnych. Rozmowy przeprowadzone przez komisje weryfikacyjne, zebrania partyjne, na których po raz pierwszy od wielu miesięcy mówiono o zasadniczych sprawach – to wszystko wpłynęło na wyjaśnienie wielu wątpliwości u poszczególnych dziennikarzy, spowodowało ożywione dyskusje ideologiczne idące na ogół w prawidłowym kierunku"[261]. Oceniano, że „weryfikacja przyczyniła się w zespołach redakcyjnych do […] ugruntowania […] przekonania o słuszności aktualnych poczynań partii"[262].

Chociaż weryfikacja dziennikarzy zdawała się potwierdzać krzepnięcie partyjnej kontroli nad prasą, to pozostawał w nim pewien element nieprzewidywalny. Było nim samo najwyższe kierownictwo. Najlepiej tego dowodzi sprawa zmian kadrowych w redakcji „Sztandaru Młodych" w samym końcu grudnia 1957 r. Młodzieżowy dziennik został w znacznej mierze spacyfikowany jeszcze jesienią tegoż roku (m.in. p.o. redaktorem naczelnym został Andrzej Albrecht), a samo pismo nie dawało większych powodów do narzekania. Biuro Prasy pozytywnie oceniało efekty zmian w tym piśmie, stwierdzało, że „zmniejszyły się znacznie i ostatnio praktycznie zlikwidowane zostały złośliwostki odnoszące się do krajów socjalistycznych, jest więcej informacji o życiu w krajach obozu socjalistycznego utrzymanych w duchu przyjaźni bez niepotrzebnego »mądrzenia się«. Jest więcej informacji o działalności organizacji młodzieżowych w Polsce"[263]. Mimo tej stosunkowo pozytywnej oceny Sekretariat KC polecił zwolnić grupę dziennikarzy tego pisma.

Decyzja ta odbiła się szerokim echem w środowisku dziennikarskim i – mimo nastrojów ogólnego zniechęcania – wywołała wzburzenie. 4 stycznia 1958 r. zastępca szefa

[259] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-268, List Sekretarza POP przy redakcji „Gazety Białostockiej" do Biura Prasy KC, 18 XII 1957 r., k. 2.

[260] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-268, Notatka o przebiegu akcji weryfikacyjnej w redakcjach pism centralnych i terenowych, [styczeń 1958 r.], k. 1.

[261] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka o przebiegu weryfikacji w POP przy redakcjach pism partyjnych i czytelnikowskich oraz w Polskim Radiu, [luty 1958 r.], k. 75.

[262] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka o przebiegu weryfikacji w POP przy redakcjach pism partyjnych i czytelnikowskich oraz w Polskim Radiu, [luty 1958 r.], k. 78.

[263] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-198, Uwagi do „Sztandaru Młodych" za miesiąc grudzień–styczeń, [styczeń 1958 r.], k. 4.

Biura Prasy Jan Brodzki pisał do Jerzego Morawskiego: „pragnę wskazać, że dzięki bardzo poważnym staraniom zespołu Biura Prasy (a szczególnie tow. Starewicza), a także dzięki coraz bardziej właściwej postawie znacznej części dziennikarzy – stosunki pomiędzy Biurem Prasy a prasą układały się ostatnio coraz pomyślniej. Wskutek tego łatwiej było nam ostatnio inspirować prasę i z większą wnikliwością przyjmowano nasze krytyczne uwagi"[264]. Wolno sądzić, że najwyższe kierownictwo partyjne chciało jeszcze raz pokazać swoją siłę i bezkompromisowość, uznając siłowe rozwiązanie konfliktu wokół „Sztandaru Młodych" za dowód na to, że w pełni kontroluje sytuację. Marian Turski, ówcześnie zastępca redaktora naczelnego, twierdzi, iż usunięcie kierownictwa redakcji było retorsją za zdystansowanie się „Sztandaru Młodych" od decyzji o likwidacji „Po Prostu"[265]. Tak czy inaczej na początku 1958 r. Brodzki wskazywał Morawskiemu, że decyzja ścisłego kierownictwa niweczy efekty działań podejmowanych przez Biuro Prasy KC.

Komisja Prasowa na posiedzeniu 10 stycznia 1958 r. jeszcze raz stała się miejscem, w którym przedstawiciele elity dziennikarskiej wyrażali swoje rozgoryczenie. „Żadna ze spraw dziennikarskich tak mnie nie dotknęła, jak zwolnienia w »Sztandarze Młodych«. Ostatnio nasza prasa daje mniej powodów do tego, aby mieć pretensje"– mówił Stanisław Brodzki, a p.o. naczelny gazety Andrzej Albrecht wskazywał, że o decyzji Sekretariatu w sprawie prowadzonej przez niego gazety dowiedział się przypadkowo „na mieście"[266]. Starewicz robił dobrą minę do złej gry, broniąc decyzji kierownictwa, choć list Brodzkiego do Morawskiego dowodzi, że o decyzji w sprawie redaktorów „Sztandaru" najpewniej nie wiedział.

Jedną z nieoczekiwanych konsekwencji brutalnego odwołania redaktorów „Sztandaru Młodych" był list wysłany do Jerzego Morawskiego przez jednego z dziennikarzy najlojalniejszych wobec gomułkowskiego kierownictwa – Mieczysława Rakowskiego. Rakowski składał w nim dymisję z piastowanego przez siebie stanowiska zastępcy redaktora naczelnego tygodnika „Polityka"[267]. List ten jest niezwykłym obrazem rozczarowania i załamania ze strony wiernego członka PZPR, który choć od października 1956 r. konsekwentnie realizował wytyczne kierownictwa partyjnego, to w końcu przestał rozumieć jego posunięcia[268]. Podobne nastroje panowały zapewne również wśród innych dziennikarzy, którzy uważali za swój obowiązek posłuszeństwo wobec dyrektyw z góry. Ostatecznie jednak Rakowski dał się przekonać Starewiczowi i Morawskiemu, aby dalej pracować w prasie. Na tym jednak nie koniec – wiosną 1958 r. objął stanowisko naczelnego „Polityki", a w listopadzie 1958 r. stanął na czele SDP. Rakowski wystąpił jako kandydat Biura Prasy KC, w ostatniej chwili zastępując w tej doli Henryka Korotyńskiego, który nie zgodził się kandydować[269]; Starewicz musiał się zresztą tłumaczyć z tego

[264] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-75, List Jana Brodzkiego do Jerzego Morawskiego, 4 I 1958 r., k. 1–2.
[265] Relacja Mariana Turskiego, 27 VII 2016 r.
[266] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-367, Protokół posiedzenia Komisji Prasowej w dniu 10 I 1957 [faktycznie: 1958], 20 I 1958 r., k. 5–6.
[267] Zob. M. Przeperski, *Rakowski w szafie Kiszczaka*, „Polityka" 2016, nr 11, s. 65–67.
[268] AIPN, 3333/9, List Mieczysława Rakowskiego do Jerzego Morawskiego, 7 I 1958 r., k. 1–6.
[269] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-275, Notatka z przebiegu Zjazdu Dziennikarzy, 13 XI 1958 r., k. 322.

faktu samemu Gomułce[270]. *Casus* Rakowskiego pokazuje inny sposób kształtowania kadry dziennikarskiej w tej epoce. Tam, gdzie nie trafiały represje, skuteczna mogła być obietnica dalszej kariery i realizowania własnych ambicji. Ta ostatnia droga była jednak zastrzeżona dla tych dziennikarzy, którzy potwierdzili swoją lojalność.

Konsekwencje i wnioski

Wiosną 1958 r. Artur Starewicz w notatce dla najwyższego kierownictwa podsumowywał akcję pacyfikowania prasy, a jednocześnie przedstawiał nowy model kontroli nad prasą. Wśród rezultatów działań Biura wymieniał likwidację deficytu przynoszonego przez prasę, zmniejszenie liczby etatów w redakcjach, decentralizację zarządzania przez utworzenie autonomicznych wydawnictw, urealnienie nakładów, lepsze dostosowanie się do potrzeb rynkowych. Oprócz tego „wprowadzono w życie rygorystyczne zasady wydawania zezwoleń na nowe wydawnictwa przez jeden organ – Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który każdorazowo zasięga opinii Biura Prasowego", a także uregulowano sprawę wyjazdów zagranicznych dziennikarzy, o czym decydowała specjalna komisja[271]. Pokazywało to, że główne problemy polityczne zostały przezwyciężone. Wskazywały na to również kolejne zadania, które stawiało przed sobą Biuro Prasy; należały do nich m.in. dalsza racjonalizacja ekonomiczna rynku prasy oraz zwiększanie objętości gazet partyjnych.

To ostatnie zadanie było specyficzną konsekwencją działań podjętych przez Biuro Prasy w roku 1957. W następstwie m.in. podniesienia cen gazet, a przede wszystkim na skutek drastycznego ograniczenia tematyki podejmowanej w prasie i stępienia jej krytycyzmu, dramatycznie obniżyły się nakłady gazet. Jeszcze na początku listopada 1957 r. zarząd RSW „Prasa" odnotowywał, że przeciętny nakład dzienników partyjnych (liczony rok do roku we wrześniu) był mniejszy o 29 proc. Od razu sformułowano receptę, aby zapobiec dalszym spadkom: „Należy […] stworzyć obecnie dziennikom partyjnym możliwość rozszerzenia tematyki, wzbogacenia informacji, zamieszczania materiałów lżejszych, jednym słowem i od tej strony wpłynąć na zwiększenie ich poczytności, a więc i zwiększenie nakładów"[272]. Niemierzalny był spadek audytorium Polskiego Radia, ale wolno sądzić, że i tam sytuacja była coraz gorsza. Może to sugerować choćby ocena jego audycji ze stycznia 1958 r., w której stwierdzano, że „program radia był poprawny w tym sensie, że nie zawierał już różnego rodzaju uszczypliwych uwag i przemyconych złośliwości. Po X Plenum KC radio wystąpiło w programie politycznym z szeregiem audycji popularyzujących myśli X Plenum"[273]. Reasumując, po prasowej kontrrewolucji, dokonanej przez Starewicza, media stały się nudniejsze i Polacy mniej chętnie po nie sięgali.

[270] ADH PRL, Kolekcja Artura Starewicza, S V/15, List Artura Starewicza do Władysława Gomułki, 16 XI 1958 r., k. 10.

[271] AAN, KC PZPR 1354, 1691, Wnioski dotyczące niektórych zmian organizacyjnych w prasie, 24 III 1958 r., k. 127.

[272] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-302, List zarządu RSW „Prasa" do Artura Starewicza, 5 XI 1957 r., k. 29 (zob. AAN, KC PZPR 1354, VII-139, Biuletyn Biura Sekretariatu KC nr 39, 1 VI 1957 r., k. 217).

[273] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-298, Notatka o programie radia w miesiącu grudniu 1957 r., [styczeń 1958 r.], k. 24.

Było to zjawisko, z którym kierownictwo polskiej prasy musiało się liczyć i na dłuższą metę musiało przygotować plan przeciwdziałania temu stanowi. Jego dalsze pogłębianie się groziło potencjalnie poważnym osłabieniem wpływu propagandowego na Polaków.

Być może taka była przyczyna, dla której część dziennikarzy w 1957 r. dotknięty represjami, mogła wrócić do zawodu. Na przykład grupa dziennikarzy „Po Prostu" została wiosną 1958 r. zróżnicowana przez Starewicza, który wskazywał, że „byłoby niesłuszne i niezrozumiałe dla środowiska dziennikarskiego, gdybyśmy utrzymywali jednolicie wobec wszystkich z »Po Prostu« zakaz publikacji. Spychałoby to część uczciwą i bardziej pozytywną tych ludzi do rzędu pokrzywdzonych, na czym żerowaliby z powodzeniem różni »obrońcy« wolności prasy"[274]. Ścisłe zakazy publikacji dotyczyły Romana Zimanda, Ryszarda Turskiego, Jerzego Ambroziewicza, Janusza Chudzyńskiego, Andrzeja Borkowicza i Jerzego Urbana[275]. Podobnie, gdy wiosną 1958 r. dokonano przetasowań w redakcji „Sztandaru Młodych", kilku usuniętych dziennikarzy szybko znalazło pracę w tygodniku „Polityka", wśród nich m.in. Marian Turski i Dariusz Fikus[276]. Taka też była geneza szczególnej roli „wentyla bezpieczeństwa" odgrywanej przez tygodnik „Polityka" pod rządami Mieczysława Rakowskiego – potrzebne było pismo, które będzie pisać ciekawie i zjedna partii poparcie wśród tych grup, które partia odepchnęła od siebie jesienią 1957 r.

Niewątpliwie jednak kampania pacyfikacyjna odniosła swój zasadniczy skutek – przywróciła kierownictwu PZPR kontrolę nad całością prasy. Można na to podać wiele dowodów. Komisja Prasowa, stworzona jako forum dyskusji, stała się jedynie odbiorcą poleceń kierownictwa i technicznym zapleczem prowadzonych kampanii propagandowych[277]. Wymowne znaczenie miały też wytyczne w sprawie roli organizacji partyjnych w redakcjach z lipca 1958 r. Dziennikarze mieli toczyć walkę o „zdrowo pojęte poczucie godności narodowej, które nie pozwala na informowanie cudzoziemców o sprawach wewnętrznych", a poza tym „Organizacje partyjne powinny stanowczo przeciwstawiać się pokutującym jeszcze tu i ówdzie poglądom, jakoby pisma partyjne były samodzielnymi organami zespołu, a nie określonych instancji partyjnych"[278]. Również rola SDP została sprowadzona do bieżącej pomocy przy planowanych kampaniach propagandowych[279].W końcu, wiele mówiąca była zmiana tematyki rozmów oceniających kolejne tytuły prasowe. O ile jeszcze jesienią 1957 r. dyskusja toczyła się na tematy zasadnicze, o tyle płaszczyzna dyskusji w 1958 r. przeniosła się głównie na problemy materialne[280]. Paradoksalnie, uspokojenie na froncie prasowym przyniosło

[274] AAN, KC PZPR 1354, 1691, Notatka w sprawie zakazu zatrudniania i drukowania w prasie i radiu niektórych dziennikarzy, 2 IV 1958 r., k. 146.

[275] *Ibidem*, k. 147.

[276] AAN, KC PZPR 1354, 1691, Notatka w sprawie zakazu zatrudniania i drukowania w prasie i radiu niektórych dziennikarzy, 2 IV 1958 r., k. 147 (zob. także: AAN, KC PZPR, 237/XIX-74, k. 80).

[277] AAN, KC PZPR 1354, 1687, Instrukcja Sekretariatu KC w sprawie obchodów Dni Leninowskich oraz rocznicy Układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Polską a ZSRR, marzec 1958 r., k. 39.

[278] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-73, Wytyczne w sprawie roli organizacji partyjnych w redakcjach gazet, czasopism, radia i telewizji, 10 VII 1958 r., k. 10, 12, 14.

[279] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Plany redakcyjne związane z czterdziestoleciem KPP, [luty 1958 r.], k. 95.

[280] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-91, Notatka w sprawie linii politycznej tygodnika „Świat", 15 VII 1958 r., k. 16.

również obniżenie znaczenia Biura Prasy. Już w lutym 1958 r. Jan Brodzki skarżył się Jerzemu Morawskiemu, że jego jednostka dowiaduje się o działaniach ścisłego kierownictwa przypadkowo, w ostatniej chwili[281].

Na koniec trzeba podkreślić, że kontrrewolucja prasowa Artura Starewicza umocniła nowy, zmodyfikowany model sprawowania kontroli nad prasą. Był on niewątpliwie w swoim zasadniczym zrębie inspirowany doświadczeniami z okresu stalinowskiego. Te same pozostały pryncypia ideowe, nadal obowiązywał również leninowski model prasy, w myśl którego pozostawała ona jedynie jedną z form transmisji woli partii do społeczeństwa. Najważniejsza zmiana polegała jednak na przełamaniu bariery strachu wśród dziennikarzy. Nie oznaczało to, że wszyscy oni byli gotowi domagać się pełnej wolności słowa lub pragnęli wyrwać się spod kontroli partyjnej. Wręcz przeciwnie – w popaździernikowym systemie kierowania prasą decydująca stała się rola autocenzury i dziennikarskiego konformizmu. Niewątpliwie po okresie 1956–1958 można było pisać w sposób bardziej zróżnicowany formalnie i ciekawszy, niż było to w czasach stalinowskich. Jest to zresztą i dziś na pierwszy rzut oka dostrzegalne. Kierownictwo partyjne miało jednak stabilną kontrolę nad tym, co pisała prasa, i nie zmieniło się to aż do sierpnia 1980 r. Zważywszy na to, że wspomniany okres przyniósł kilka kryzysów politycznych, było to poważne osiągnięcie.

Słowa kluczowe: polityka prasowa, Październik ’56, dziennikarstwo, odwilż, Władysław Gomułka, Artur Starewicz, „Po Prostu”

Michał Przeperski (ur. 1986) – pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Prowadzi badania nad działalnością polityczną Mieczysława F. Rakowskiego oraz historią dziennikarstwa w PRL. Laureat wyróżnienia w Konkursie na Najlepszy Debiut Historyczny Roku im. Władysława Pobóg-Malinowskiego (2012), Stypendium im. Krystyny Kersten (2015) oraz Silas Palmer Research Fellowship na Uniwersytecie Stanforda (2015). Publikował m.in. w roczniku „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” i serii wydawniczej „Opozycja i Opór Społeczny w Polsce po 1956 roku”. Autor książki *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016).

Retreat from October. Pacification of the press and journalists in the years 1956–1958

The erosion of the Stalinist model of communism in the years 1955–1956 led to a disruption of the mechanisms of control over the press. When the political crisis came about in 1956, and Władysław Gomułka became the new leader of the PZPR, the creation of a new model of control over the press began. It was largely based on Stalinist examples, however its formulation was slow and dependent on the authorities’ current room for manoeuvre. 1957 has proved to be key in this regard, when the leadership used brutal methods to outline the possibilities of journalists’ actual functioning within the system. In effect, elements

[281] AAN, KC PZPR 1354, 237/XIX-75, List Jana Brodzkiego do Jerzego Morawskiego, 21 II 1958 r., k. 8.

considered by journalists as the achievements of 1956 – such as the relative freedom of expression or dialogue between journalists and readers – were ousted, and the press was again subjected to the control of the party leadership. Conformism replaced fear and became the key element of this new system of managing press.

Key words: press policy, October 1956, journalism, thaw, Władysław Gomułka, Artur Starewicz, "Po Prostu"